Nr. 134. Lwów. — Piątek dnia 12 czerwca Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięcznie 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskie L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Antoniego z Padwy. Jutro: Bazylego. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 6, Zachód „ 7 „ 54 | Długość dnia 15 g. 48 m. Przybyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 czerwca.

Były niedawno w Berlinie dyskretne starania o przysunięcie Rosji do Niemiec, o nawiązanie z nią cokolwiek lepszych stosunków, chociaż — przynajmniej na razie — nie myślano oderwać się od trójprzymierza. Nie powinno to dziwić i nie może wzbudzać nieufności w trwałość niemieckich uczuć dla sprzymierzeńców w lidze. Nic naturalniejszego, jak to, że w Berlinie perjodycznie budzi się tęsknota po owych dobrych czasach, kiedy wschodnia ściana pruskiego państwa była dla niego ową podwodną skałą, do której przyczepiony ślimak mógł swobodnie wyciągać swe ciało w wodnistą przestrzeń, szukając w niej pożywienia i nie obawiając się, że jakaś fala oderwie go od tej skały i poniesie go Bóg wie gdzie. Nigdy od tej ściany nie przychodziło dla Prusaków niebezpieczeństwo, — zawsze ztąd nadbiegała im pomoc. Paweł I podparł Fryderyka, zwanego Wielkim, w jego wojnie z Austrją, Aleksander I pomógł odbudować Prusy, zgruchotane przez Napoleona, Mikołaj podnosił statecznie znaczenie ich w Niemczech, Aleksander II pozwolił poszarpać Danją, wyrzucić Austrją z niemieckiego Związku, rozbić Francją. Tak jeden po drugim każdy car był dla Prus skałą, której się one trzymały i tyły, rosły, aż się rozrosły w taki kolos. Nie mówimy już o tem, że się na spółkę z caratem „komunikowały ciałem Polski“, ani o tem, że zbytek swej inteligencji wyrzucały do Rosji, gdzie wszystkie znaczące posterunki cywilne i wojskowe były obsadzone przez Prusaków. Był to prawdziwy najazd, pod którego ciężarem stękał lud rosyjski, a raz — sześćdziesiąt lat temu — nawet zaszemrał. Wówczas Mikołaj spytał jenerała Jermołowa: „Czy to prawda, że tylu już Szwabów dźwigamy, iż grzbiet nam się ugina? Iluż ich jest w twoim okręgu na posterunkach? — „Najjaśniejszy Panie! — odrzekł jenerał — jeśli żyjemy naprawdę w rosyjskiem państwie, to chyba tylko ty i ja jesteśmy Niemcami, a wszyscy inni, to tutejsi od wieków“. Zaśmiał się car i rzekł: „No, jeśli tak, to owych Rosjan nie przyjmuj na służbę przez cały... miesiąc“.

Tak było. Więc jakże się dziwić, że tęsknią Prusacy po swej wiekowej skale? Tęsknił po niej Bismark; z własnych jego słów wiemy, że w pocie czoła pracował nad jej odbudowaniem, robił w tym celu wszystko, co mógł, a gdy się przekonał o niemożliwości, wówczas dopiero jął tworzyć ligę.

Ustąpił Bismark, przyszli nowi ludzie, z mniejszym zasobem doświadczenia, ale za to skłonniejsi do złudzeń i także zapragnęli tej skały, bo tęsknota po niej tkwi w sercu każdego Prusaka. Więc po wstąpieniu na tron, Wilhelm II zaraz pojechał do Peterhofu, a potem dopiero do stolic sprzymierzeńców. Zaczęło się skwapliwe mitygowanie różnic i trwało to aż do dni ostatnich. Usunąwszy w końcu znienawidzonego przez carat Bismarka, sądził Wilhelm II, że zrobił dużo dla ukojenia rosyjskiego żalu, bo w istocie jego dobre chęci były wielkie i niewątpliwe. Przejęty niemi, spodziewał się, że są szczerze przyjmowane i uznawane. Więc spróbował urządzić zjazd z carem w Królewcu. Wypadek ten, gdyby się stał, sprowadziłby wielkie ukojenie, choć może w gruncie rzeczy niczby nie zmienił w stosunkach, które prawidłowo i naturalnie wyrosły z nowego składu interesów. Petersburg odrzucił propozycję zjazdu, więc gdy wiadomość o tych zabiegach przedarła się do dzienników, zaprzeczono im kategorycznie, a nadto Wilhelm II wygłosił w Królewcu mowę o wschodnio-pruskich mieczach. W ten sposób zatarasowano bramę pogłoskom o chybionych usiłowaniach — i może znowu poczęto śnić w Berlinie o tem, że co się teraz nie udało, to uda się z czasem, byle tylko chcieć, byle szczerze, serdecznie pracować.

Lecz i ten sen przerwano z Petersburga. Może chciano zapłacić za królewiecką mowę o mieczach, może się rozgniewano za niepowstrzymanie procesu Panicy, może Francję chciano uspokoić co do możliwych skutków przyszłej wizyty cesarza Wilhelma w Rosji, a może po prostu odtrącono konkury: dość, że w półoficjalnym liście z Petersburga dano do zrozumienia, iż naprawdę zabiegano o przyjaźń rosyjską, ale nadaremnie. Czytamy w tym liście, umieszczonym w *Pol. Corr.*: „Należy stanowczo zaprotestować przeciw mniemaniu, jakoby Rosja skłonna była nawiązać serdeczne stosunki z Niemcami po otrzymaniu od nich zupełnej swobody w sprawie bułgarskiej. Przedewszystkiem Rosja nie potrzebuje tej swobody. Interesa jej w danej chwili są tego rodzaju, że ona zgoła nie może się mięszać do spraw bułgarskich i tak potrwa do chwili, w której dyplomacja rosyjska będzie mogła rozpocząć akcją z zupełną pewnością powodzenia. Zatem Niemcy czyniłyby ofiarę, niemającą dla Rosji wartości. Natomiast co innego ceni ona teraz wysoko. Wszelkie jej zbliżenie się do Niemiec wstrząsnęłoby równowagę europejską, a w tej równowadze widzi carat jedyną rękojmię pokoju, którego bardzo potrzebuje teraz. Gdyby się ona zachwiała, Francja poczułaby się w niebezpieczeństwie. Każdy przyzna, że to wzgląd bardzo ważny. To też podnieść trzeba, że pobyt cesarza Wilhelma w Rosji nic zgoła nie zmieni w polityce carstwa“.

List ten ułożono w trybie warunkowym: — „Jeśliby... toby“ itd. Po cóż było ogłaszać w formie bardzo półurzędowej same tylko przypuszczenia? — widocznie chciano jeno w ten stylowy sposób przyćmić jaskrawość rekuzy, zabiegi znane i odrzucone traktować zaledwo jako domysły. A powiedziano w tym liście wszystko: i to, że Rosja chce kiedyś złamać Bułgarję wbrew woli ligi pokojowej; i to, że ta liga pracuje teraz dla caratu, który pokoju potrzebuje; i, to wreszcie, że równowaga istnieje, bo liga ma przed sobą Francję i Rosję, chociaż niezwiązane przymierzem, to jednak połączone wspólnością interesów. Innemi słowy, w liście tym powiedziano, że Prusy już muszą pożegnać się z nadzieją odbudowania wschodniej skały i że zabiegi berlińskie są na nic, zgoła na nic; jak miały, tak mają Niemcy kleszcze, rozdziawione na nich od wschodu i zachodu. List ten rzuca snop silnego światła na bezcelowość usiłowań nowych berlińskich polityków. Bismark pewnie uśmiecha się szydersko, zacierając dłonie, a czy nowi berlińscy politycy pozbędą się już teraz złudzeń i snów, to przyszłość pokaże. Zresztą, niech marzą. To nieszkodliwe, bo jednocześnie nie zaniedbują uzbrojeń.

Ministra Constansa zaczynają w Paryżu nazywać francuskim Robertem Peelem i prorokują mu wielką przyszłość. Istotnie, idzie on całkiem nowemi drogami. I tak, z jednej strony, w mowie wygłoszonej w Périgueux dn. 8 b. m., dokąd przybył na uroczystość rozdania rolniczych nagród, oznajmił, iż trzeba się zbliżyć do prawicy i dać jej możność pracowania dla ojczyzny wspólnie z republikanami, lubo nie można jeszcze oddać w ich ręce sztandaru francuskiego, bo sztandar powinien znajdować się pod strażą najpewniejszych żołnierzy, a nimi, pod względem uczuć republikańskich, nie są członkowie prawicy. Z drugiej zaś strony wydobył Constans z zapomnienia ustawę uchwaloną w r. 1888 o kontroli nad cudzoziemcami i kazał ją zastosować jak najściślej, t. j. spisać wszystkich cudzoziemców, zbadać po co mieszkają we Francji, gdzie wyjeżdżają itd. — a wszystko to dla stłumienia żywiołu anarchicznego. Oczywiście gniew radykalistów i wszystkich innych pokrewnych im duchów jest ogromny. Odbywają oni codzień wiece, piorunują na rząd, a Constans bez ceremonji płaci im aresztami, skoro się tylko może do czego przyczepić.

Bismark znów informował dziennikarza, — korespondenta *Daily Telegraphu* — ale tym razem mówił tylko o tem, że hipperprodukcja inteligencji jest tak samo niebezpieczna dla Niemiec, jak się groźną stała dla Rosji, która musi być rządzona „żelazną dłonią, bo się inaczej zawichrzy“. Mówił także o reformach socjalnych ze znanym swym sceptycyzmem. Tym razem nie naraził się sferom berlińskim.

Wybory belgijskie wypadły pomyślnie dla katolików, o czem wiadomo z wczorajszych telegramów. Liberalne dzienniki wołają, że „niestety, władza klerykałów ugruntowała się na długie lata!“ Więc nie pomogły liberałom skandale wyprawiane ministrom.

Delegacje.

Telegram „Przeglądu“.

Budapeszt 12 czerwca.

W delegacji węgierskiej, w komisji dla spraw zagranicznych, oświadczył hr. Kalnoky na zapytanie Apponyi'ego, że delegacji węgierskiej nie ma nic więcej do powiedzenia nad to, co powiedział w swem exposé wobec delegacji austrjackiej. Ogłoszony dziennikami tekst tego exposé jest autentyczny, a co do poszczególnych kwestyj będzie miał hr. Kalnoky sposobność w ciągu debaty dać bliższe wyjaśnienia.

Delegat Juljusz Horvath nie czyni hr. Kalnoky'ego odpowiedzialnym za pogorszenie się stosunku ze Serbją i pochwala zasadę hr. Kalnoky'ego nie mięszania się w cudze sprawy. W obec jawnie nieprzyjaźnego stanowiska Serbji zaleca Horvath ministrowi, aby zastosował do niej broń ekonomicznego i dyplomatycznego izolowania. — Nieprzychylne wystąpienie części prasy niemieckiej przeciw projektowanej wycieczce Węgrów do Berlina dały mówcy powód do wyrażenia życzenia, aby ministerstwo spraw zagranicznych przez ambasadę berlińską zorjentowało opinję publiczną Niemiec co do tej sprawy.

Asboth użalał się na to, że żywioł węgierski za mało jest reprezentowany w dyplomacji i we wspólnem ministerstwie skarbu.

Hr. Szechenyi zwrócił uwagę na to, że w służbie dyplomatycznej decyduje uzdolnienie, a nie narodowość.

Hr. Apponyi podniósł wzorowe i trzeźwe zachowanie się Bułgarji, które dowodzi, że Bułgarja jest politycznie dojrzałą. Mówca wątpi, aby dotychczasowa czysto defenzywna polityka bułgarska wystarczyła i nadal do udaremnienia zagranicznych machinacyj, dążących do podminowania trwałości stosunków bułgarskich i życzy sobie, aby Austro-Węgry podjęły inicjatywę ku uznaniu księcia bułgarskiego. Politykę hr. Kalnoky'ego nazywa hr. Apponyi zdrową i taką, której nic zarzucić nie można.

Del. Csernatony wyraża się z największem uznaniem o polityce hr. Kalnoky'ego i nazywa główną zaletą tej polityki to, że nie jest dwulicową, a z drugiej strony nie jest ani zanadto otwartą, ani też zanadto tajemniczą. Europa cała urzędownie i nieurzędownie uznała to i wyraziła swe zaufanie do tej polityki. Mówca nie zgadza się z hr. Apponyim, który nagli do przyśpieszenia uznania ks. bułgarskiego. Liga pokojowa nie powinna czynić swego stanowiska chwiejnem przez poruszanie poszczególnych, jakkolwiek dla siebie ważnych, a jednak podrzędnych kwestyj, nie wyklucza to jednak wcale tego, aby Austro-Węgry wpłynęły w tej sprawie na Portę, skoro nadejdzie odpowiednia chwila. Oświadczenie hr. Kalnoky'ego co do Serbji pochwala mówca z całej duszy. I Bismark swego czasu zachowywał w obec Hiszpanji cierpliwość silnego.

Następnie zabrał głos minister hr. Kalnoky, podziękował za ogólny wyraz uznania dla jego polityki i podniósł tę okoliczność, że przy rozpoczynaniu akcyj dyplomatycznych należy koniecznie brać wzgląd na inne mocarstwa, a te nie życzą sobie wcale daleko idących zawikłań. Odnosi się to specjalnie do kwestji uznania księcia bułgarskiego. Kwestja ta jest bez wątpienia ważną, lecz daleko ważniejszą jest wewnętrzna konsolidacja Bułgarji. Austro-Węgry nie dążą na półwyspie bałkańskim do niczego innego, jak tylko do możliwie największego utrwalenia i popierania samodzielności państw bałkańskich, tudzież do przyjacielsko-sąsiedzkich stosunków z niemi; nawet utrwalenie serbskiej samodzielności i jej rozwój sprawiłoby Austro-Węgrom radość. Co do zastósowania do Serbji bardziej surowych środków, to użycia ich nie obawia się minister wcale, lecz zastósowanie tych środków nie byłoby dziś dostatecznie uzasadnione, a zresztą nie leży w interesie Austro-Węgier. Zresztą nie obwinia minister rejencji i rządu serbskiego o to, że zajmują wrogie stanowisko w obec Austro-Węgier, tylko o to, że zachowują się zanadto biernie tam, gdzie idzie o utrzymanie przyjacielskich stosunków i o wypełnienie międzynarodowych obowiązków.

Prywatne listy, jakie Apponyi otrzymał z Bułgarji, a które przedstawiają w ponurem świetle tameczne stosunki, stoją w sprzeczności nietylko ze sprawozdaniami, które minister otrzymał, lecz także i informacjami, które inne rządy otrzymały od osób, objektywnie śledzących wypadki w Bułgarji. Z góry już można powiedzieć, że inicjatywa Austro-Węgier w kwestji uznania księcia bułgarskiego nie miałaby widoków powodzenia i nie zrobiłaby ani korzystnego, ani imponującego efektu. Bułgarja zresztą bardzo dobrze wie o tem, jakie skutki ma dla niej przyjazna polityka Austro-Węgier.

Dalej występuje hr. Kalnoky przeciw zapatrywaniu Csernatony'ego, że wielka wojna jest nieuniknioną, i zwraca uwagę na to, że im większe jest niebezpieczeństwo, tem ostrożniej należy traktować kwestje, które nie leżą w intencji większej części mocarstw. Zresztą prosi minister, aby mu zaufano, że w stósownej chwili potrafi powziąć stósowne postanowienie.

Na zapytanie Falka co do Anglji, odpowiada minister, że z gabinetem angielskim działamy w zupełnem porozumieniu, zwłaszcza w kwestjach wschodnich, i dodaje, że ta przyjacielska zgodność zapatrywań rozciąga się prawie na wszystkie ważne kwestje polityczne.

Nadto oświadcza minister, że między nim a sprzymierzeńcem włoskim panuje wciąż zupełna zgodność zapatrywań, i że zna on dobrze idee, któremi utrzymany być może stosunek, polegający na zaufaniu i wspólności usiłowań, które mogą tylko korzyść przynieść obopólnym pokojowym celom.

Przytem podziwia minister trzeźwość zapatrywań ambasadora włoskiego w Wiedniu i wzorową formę dyplomatyczną, w jakiej on sprawozdania swemu rządowi przesyła. Co do nieprzychylnego dla Węgrów artykułu pewnego berlińskiego dziennika, może minister zapewnić, że ekspektoracyj tych nie pochwala nietylko rząd niemiecki, lecz opinja publiczna w ogóle, i że Niemcy wszędzie dla naszych obywateli, a zwłaszcza dla Węgrów okazują jak najżywsze sympatje. Minister życzy sobie, aby Węgrzy zebrali się w większej liczbie i zrobili wycieczkę do Berlina na mającą się wkrótce odbyć uroczystość strzelecką, albo też przy innej jakiej sposobności, a przyjęcie, jakiego doznają w Berlinie, rozprószy z pewnością wszelkie wątpliwości w sympatje Niemców dla Węgrów.

Co do używania Węgrów do służby dyplomatycznej stwierdza minister, że i on to samo życzenie żywi i sam werbuje rekrutów do tej służby i wykształcił już sobie dzielny oddział węgierskich urzędników dyplomatycznych.

W tem, że tu i ówdzie od czasu do czasu jakiś dziennik niemiecki wyraża się nieprzychylnie o Węgrach, nie ponosi żadnej winy ambasada austro-węgierska w Berlinie, bo ambasador tamtejszy hr. Szechenyj jest Węgrem, zna dobrze Węgrów i zawsze dumnym jest ze swego węgierskiego charakteru.

Minister kończy oświadczeniem, że z tego, iż traktat handlowy z Rumunją dotychczas nie przyszedł do skutku, nie można zrobić zarzutu ani jednemu, ani drugiemu rządowi. Stosunki stronnictw w Rumunji sprawiają to, że ilekroć sprawa ta przyjdzie na stół, wywiązuje się przeciw niej jak najgwałtowniejsza opozycja, i to utrudnia załatwienie tej kwestji, które leży w interesie obu stron i do którego szczerze dążą oba, zaprzyjaźnione ze sobą rządy.

Minister wspólnych finansów Kallay stwierdził, że w jego ministerstwie jest ośmiu urzędników, między nimi czterech Węgrów. Minister patrzy w pierwszej linji na kwalifikację urzędników, potem zaś uwzględnia ich zasługi i stara się o to, aby oni przez wsunięcie jakiegoś urzędnika z zewnątrz na wyższą posadę nie byli dotknięci w swym honorze, bo pominięcie zdolnych urzędników przy awansie byłoby największą niesprawiedliwością.

Po tej przemowie przystąpiono do głosowania.

Przewodniczący skonstatował, że wnioski referentów przyjęto i zamknął posiedzenie.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej uchwaliła, że wykaz i rozdział kontyngentu rekrutów ma być na przyszłość zamieszczony w sprawozdaniu komisji wojskowej.

Dosyć długa debata wywiązała się nad ewentualnem założeniem trzeciej akademji wojskowej.

Minister wojny na podstawie przedłożonych wykazów skonstatował, że utworzenie trzeciej akademji wojskowej, któraby kosztowała $3\frac{1}{2}$ miljona złotych, dziś jeszcze jest niepotrzebne, skoro jednak okaże się potrzeba, wtedy założoną zostanie ta akademja i to na zasadzie równości bez wątpienia w Węgrzech. Potrzeba zaś okaże się wtedy, gdy 400 wychowańców zgłosi się o przyjęcie do nowo utworzyć się mającej akademji.

Dalsze obrady komisji wojskowej odbędą się jutro.

W komisji dla marynarki (delegacji węgierskiej) odpowiedział admirał br. Sterneck na zapytanie co do wysłania eskadry austro-węgierskiej na wody niemieckie. Eskadra ta zostanie wysłaną i składać się będzie z pancerników: „Arcyksiążę Rudolf“, „Arcyksiężna Stefanja“, „Franciszek Józef“ i „Tygrys“. Wysłanie tej eskadry jest rzeczą kurtoazji, gdyż w ostatnich czasach dwa razy zawijały do naszych portów nie-

Galicyjski przemysł domowy

na wystawie wiedeńskiej.

Wiedeń w czerwcu 1890 r.

Przedewszystkiem podnieść muszę, że niestety wyznaczono dla Galicji i dla produktów jej przemysłu domowego miejsce, które ani w części nie wystarcza, aby dać nawet słaby obraz najważniejszych gałęzi tego naszego przemysłu.

Największy kraj koronny Przedlitawji, Galicja, gdzie właśnie prawie jedynie z całą wybitną charakterystyką tradycyjny przemysł domowy występuje, zasługiwała przecież na większe uwzględnienie przy wydzielaniu miejsca, tem bardziej, aby wyjść mogły na jaw usiłowania ludzi dobrej woli już częściowo w czyn wprowadzone, a dążące do tego, aby ten z ojca na syna dziedzicznie przechodzący i w niektórych okolicach naszego kraju istniejący jeszcze przemysł domowy utrzymać, podnieść, rozwinąć, a tem samem, aby obok rolnictwa dostarczyć włościanom jeszcze innych środków zarobku. Cel więc piękny, który jednak nie został dostatecznie przez obszerniejszy komitet wystawy uwzględnionym, gdyż pawilon przemysłu domowego okazał się za szczupły — a wielka mnogość nadzwyczaj ciekawych na wystawę nadesłanych okazów musiała pozostać w skrzyniach — nie rozpakowana.

Zanim jednak zdam sprawę o wystawie produktów galicyjskiego przemysłu domowego, sądzę, że przysłużę się dobrej sprawie, gdy zaznajomię czytelnika *Przeglądu*, bodaj w wyciągach, z nader cenną monografią o galicyjskim przemyśle domowym pióra Włodz. hr. Dzieduszyckiego, pomieszczoną w komentarzu oddziału przemysłu domowego na wystawie r. 1890 we Wiedniu p. t.: „*Die Hausindustrie Oesterreichs*“, wydanego pod redakcją radzcy dworu dr. Wilhelma Exnera.

„Chłop nasz robił wszystko prawie sam aż do ostatnich czasów, pisze w tej monografji hr. Dieduszycki — a nawet w okolicach, oddalonych od miast i kolei żelaznych, robi dziś jeszcze sam to wszystko, co dla siebie i swej rodziny potrzebuje. Wyrabia on to z produktów swego własnego gospodarstwa przy pomocy swej rodziny. Głównem zaś jego zatrudnieniem jest jednak zawsze gospodarstwo rolne.

„W czasie wolnym od tego gospodarstwa przyspasabiała cała rodzina produkta do jej własnego użytku potrzebne. W jesieni przygotowywała konopie, len i wełnę do przędzenia i zbierała do sporządzenia farb różne rośliny. W wieczorach zimowych na kądzieli pilnie przędła, kobiety szyły bieliznę dla całej rodziny a dla siebie części ubrania. Mężczyzni zajmowali się tkaniem płótna i materji, przygotowywaniem drzewa budulcowego, jakoteż materjału potrzebnego do sporządzania narzędzi domowych, gospodarczych i rolnych. Przerabiano również skóry owcze na futra, inne skóry zwierzęce na buty i t. d., ze słomy, sitowia, gałęzi wierzby i z korzonków drzew robiono kosze i inne sprzęty domowe.

„Gdzie temu sprzyjały stosunki miejscowe, kopano glinę, budowano wedle starego zwyczaju piec garncarski i wypalano potrzebne naczynia.

„Z tego widzimy, że chata włościańska była właściwie warsztatem najróżnorodniejszych narzędzi i odłamów przemysłu. W wielu okolicach zachowało się to dotychczas, w innych jednak nastąpił podział pracy między mieszkańcami jednej wsi, rzadziej już jednej okolicy, a to w ten sposób, że każdy oddawał się wyłącznie jednemu rodzajowi pracy, stosownie do nabytej wprawy w tej albo w innej gałęzi przemysłu. W każdej wsi są tkacze, którzy len i konopie, a także i wełnę przędą, szewcy, krawcy, kowale, kołodzieje, koszykarze, cieśle i t. d. Każdy z nich zaspokaja swoje, swej rodziny i swych sąsiadów potrzeby. Materjał surowy dostarcza głównie własne gospodarstwo albo, co najwyżej, sąsiedzi. Sól tylko i żelazo sprowadzano i kupowano.

„W pewnych okolicach według stosunków miejscowych i ilości uzyskanych produktów surowych zdarza się często, że niektórych rzeczy produkują więcej, niż tego potrzeby domowe i miejscowe wymagają; podczas gdy są znowu inne potrzeby, których miejscowemi środkami zaspokoić nie można. Pierwsze więc należało zbyć, drugie nabyć.

„Długo trwał u nas handel zamienny, a gdzie niegdzie egzystuje jeszcze. W okolicach Brodów, Złoczowa, Kamionki Strumiłowej są miejscowości posiadające dużo gliny garncarskiej. Więc też garncarze wywożą co najmniej dwa razy na rok swe towary na własnym wózku i własnemi końmi na Podole, a przybywszy do wsi, stają przed chatami swoich odbiorców. Kobiety wybierają potrzebne im naczynie a następnie wsypują wedle ugody do tego naczynia swe własne produkty jak: kaszę, groch, fasolę i t. d. tytułem ceny kupna. Wedle ilości wybranego towaru oznacza się wielkość naczynia, w które te produkta, zastępujące tu miejsce waluty, mają być wsypane.

„Długie lata kupno i sprzedaż tych produktów przemysłu domowego odbywały się pomiędzy producentem a najbliższym konsumentem tylko na tygodniowych jarmarkach w pobliżu położonego miasteczka, i w tem należy szukać przyczyny, że tak trudno było nabyć wyroby naszego przemysłu domowego z niektórych okolic. Niestety! w ostatnich czasach zaczęli się już pojawiać pośrednicy (faktorzy), którzy starają się tak sprzedającego jak i kupującego wyzyskać.

„Przelotny rzut oka na nasz kraj i ludzi, rzucony nawet tylko przez okna wagonu, wystarcza, aby zadziwić obcego różnorodnością przesuwających się widoków natury i ciągle przeistaczającą się ludnością, tak bardzo zmienną w ubraniu i zwyczajach. Ze wspomnę tu tylko o różnorodności ubrania włościańskiego n. p. na kolei od Oświęcima przez Kraków, Lwów, Tarnopol do Podwołoczysk, albo na kolei Żywiec, Nowy Sącz, Jasło, Stryj, Stanisławów, Husiatyn.

„Różnorodność ta przedstawi się jeszcze jaskrawiej, gdy obserwator włada językami krajowemi i poczyni dokładne spostrzeżenia nad ubraniami, mieszkaniami, zwyczajami i obyczajami ludu w każdej okolicy. Spostrzegacz baczny przyjdzie łatwo do przekonania, że pochodzenie tutejszych mieszkańców jest całkiem niejednolite i owszem bardzo różnorodne i że przodkowie ich bardzo rozmaite, różnorodne koleje życia przechodzić musieli; a jeżeli przytem nie zapomina o tem, że to długie od zachodu ku wschodowi ciągnące się stosunkowo wązkie pasmo kraju, dziś nazwane królestwem Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, Oświęcimskiem i Zatorskiem, jest tylko pewnym odłamem wielkiej całości historycznej, to łatwo pojmie, że mamy tu do czynienia z najrozmaitszemi plemionami i ludami, które kiedyś stanowiły także odrębną historyczną społeczność.

„Nie należy także dalej zapominać o tej ważnej okoliczności, że te części byłego państwa polskiego były długie lata prowincjami granicznemi. Najbliższymi sąsiadami byli Turcy, Tatarzy i takie kraje jak Wołosza, Multany itd., które były pod przeważnym wpływem, a często pod panowaniem państwa ottomańskiego. Najkrótsza droga ze wschodu na zachód była przez Galicję; dlatego to były te okolice przez całe stulecia często widownią wojen i walk między wschodem i zachodem, oraz miejscem zapędów najróżnorodniejszych hord i ludów. Głównym prawie i jedynym celem tych wojen i napadów było zdobycie jak największej ilości łupów, a najszacowniejszym i najkosztowniejszym łupem wojennym, wówczas byli jeńcy. Całe osady zabierano w niewolę, i kto tylko do jakiej pracy okazał się zdolnym, bywał sprzedawanym na jarmarkach i bazarach niewolników w Azji i w północnej Afryce. Po takich wojnach i najazdach wyludniały się często całe okolice i musiano sprowadzać nowych osadników. Szczególnie osiedlano wtedy jeńców, maroderów grasujących hord muzułmańskich, a osiedlali się tu również wychodźcy z innych polskich prowincyj.

„Z powyżej powiedzianego, jakoteż i z okoliczności, że znajdujemy w Galicji także stare kolonje Litwinów, Mazurów, Kozaków itd., łatwo stworzyć sobie można pojęcie, jak różnorodną jest teraźniejsza jej ludność.

„Tutejsi pramieszkańcy, tak jak wszyscy, którzy tu przywędrowali lub osiedleni zostali, zachowali naturalnie swoje odrębne, ojczyste zwyczaje, obyczaje i ubranie. Wyroby przeznaczone dla ich własnego i ich współplemieńców użytku nosiły na sobie piętno tradycji i ojczystego zwyczaju. Tem się też tłumaczy, dlaczego pewne produkta przemysłu domowego wyrabiane są w jednej okolicy a nieznane są w innej, bo może już w najbliższem sąsiedztwie byli mieszkańcy innego pochodzenia, innego plemienia, którzy inne potrzeby, inne zwyczaje mieli, i u których inny przemysł domowy się rozwinął.

„Wyżej już powiedziano, jak ściśle spoił się przemysł domowy chaty włościańskiej z naszem życiem, zwyczajami, historją i tradycją. I rzeczywiście, gdy zastanawiamy się nad sposobem domowego życia naszych przodków i myślą przebiegniemy nasze wspomnienia młodociane, przekonamy się, że ten przemysł domowy bardzo często zaspokajał także potrzeby wykształceńszej i zamożnej klasy. Głównem zatrudnieniem naszych kobiet na wszystkich stopniach społecznych było gospodarstwo domowe. Największą też dumą ich było, aby wszystko potrzebne dla domu — o ile możności — w domu sporządzić i zrobić. Żony najwyższych dygnitarzy chlubiły się, jeżeli bielizna na wyprawę ich córek w domu była robiona, a najdelikatniejsze i najmisterniejsze hafty wychodziły często z pod rąk dziewcząt wiejskich. Ale wtenczas słowo „dom“ miało bardzo obszerne znaczenie. Całą wieś, wszystkie swoje posiadłości wiejskie nazywano swoim domem, swojem gospodarstwem, a w skutek tego pan tego domu zaspokajał mnóstwo swych potrzeb wyrobami tego swego wielkiego domu. Zarówno wojenne jak i pokojowe stosunki ze wschodem, ubiór, zbroja, a nawet sprzęty, zdradzające w tak wysokim stopniu wpływ Wschodu na nasze życie, zniewalały naszych przodków mieć w swem otoczeniu ludzi, którzyby obznajomieni byli ze wschodnim przemysłem i rękodziełami.

„Ponieważ przodkowie nasi, czy to mieszkali w obronnych zamkach, czy grodach, czy też pod słomianą strzechą najwięcej po za domem na polu, przy gospodarstwie rolnem, na polowaniu, a szczególnie na wojnie i w obozie przebywać byli zmuszeni, przeto wielką dla nich wartość miały dywany (kilimy) i futra.

„Potwierdza to ta okoliczność, że wszędzie, gdzie są lub były zamki i warowne grody, znajdujemy jeszcze dzisiaj kuśnierzy i tkaczy, jak np.

miecki okręty wojenne, a nadto cesarz niemiecki zaprosił naszą marynarkę do zwiedzenia portów niemieckich.

Dalej dał br. Sterneck wyjaśnienie na zapytanie, kiedy ma być wybudowaną flotylia na Dunaju, a na drugie zapytanie co do prochu bezdymnego oświadczył, że prochu tego używać się będzie w marynarce tylko do karabinów repetierowych, zaś do nabijania wielkich armat okazał się proch ten na razie nieprzydatny.

Komisja przyjęła bez zmiany ordinarjum i extraordinarjum marynarki.

Spółka ziemska w Poznaniu.

Pod tą firmą zawiązała się świeżo w stolicy Wielkopolski instytucja finansowa, której zadaniem będzie nabywanie ziemi w celach parcelacyjnych, czego przeprowadzać nie wolno w myśl statutów Bankowi ziemskiemu, ograniczonemu do zwykłego pośrednictwa finansowego w interesach parcelacyjnych. Obie prawie instytucje uzupełniać się będą nawzajem w obronie naszej ziemi przed obcymi nabywcami, albowiem „Spółka" wyszukiwać będzie majątki ziemskie do zakupienia, zakupi je, sparceluje i spółcześnie odprzeda; „Bank" zaś dostarczy „Spółce" kredytu pieniężnego na kupno majątku i odbierze swoje pożyczki dopiero po ukończeniu interesu parcelacyjnego i utworzeniu nowej osady rolnej. Obok tego „Spółka" przyjmować będzie dla majętnych warstw ludowych, bowiem udziały wkładkowe, wynoszące po 1000 marek, będą mogły być spłacane — po uiszczeniu zadatku w wysokości 100 marek — w ratach dowolnych, a nawet zadatek będzie mógł być wpłacany w ratach kwartalnych po 5 marek. Tym sposobem najuboższy nawet robotnik, stając się członkiem Spółki, będzie mógł korzystać z wspólnych jej zysków, a to raz w formie dywidendy przypadającej do rozdziału z każdego roku, powtóre zaś nabywając parcele z zakupionych majątków i tworząc na nich za pomocą kredytu udzielonego mu przez „Spółkę" osadę i schronisko dla własnej rodziny.

Dla ułatwienia i rozpowszechnienia swoich czynności „Spółka poznańska" będzie zakładała filje po powiatach, a wyszukując coraz ich gęstszą sieć przyczyni się skutecznie do przeciwdziałania wywłaszczaniu wielkopolskich ziemian przez obcych przybyszów. Otworzy się przeto wdzięczne pole działania dla „Spółki" i „Banku ziemskiego", a tem wdzięczniejsze będzie ono, im więcej ziemi wydrzeć się uda ze szponów pruskiej komisji kolonizacyjnej i przemieni się jej spore szmaty w kolonie włościańskie, zamieszkałe przez Polaków.

Doniosłość takiego działania zrozumiał wybornie „Bank ziemski" a sam skrępowany narzuconemi mu przez rząd statutami, powołał do życia „Spółkę poznańską", stawiając na jej czele jako dyrektorów pp. Witolda hr. Dąbskiego i dr. Józefa Thiela, powołując zaś do Rady nadzorczej dyrektorów Banku ziemskiego: dr. Kalksteina i Chrzanowskiego, oraz z poza grona zawiadowców Banku pp. St. hr. Żółtowskiego, Edwarda Chłapowskiego i dr. Trąmpczyńskiego. Powodzenia w zamiarach i wytrwałości w ich wykonaniu życzymy z serca „Poznańskiej Spółce".

Kronika.

Lwów 12 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Rożnów i Radejowice na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. JE. p. Namiestnik zamianował komisarzami rządowymi przy nadzorze powiatowym lasów Dominika Opatowicza w Przemyślu dla powiatów przemyskiego, dobromilskiego, mościskiego i jarosławskiego, inżyniera Hipolita Zbyszewskiego w Tarnowie dla powiatów tarnowskiego, pilzneńskiego i dąbrowskiego, inżyniera Franciszka Dutkowskiego w Tarnobrzegu dla powiatów tarnobrzeskiego i mieleckiego.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen w Mussynie, Antoniego Goralczyka, starszym komisarzem lasowym i krajowym inspektorem lasowym przy Namiestnictwie we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Franciszka Dąbrowieckiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Średniej wsi, Aleksandra Kijankowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Huwnikach, Grzegorza Hermana stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hojsku, Jana Balwierczaka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czarnej, Marję Radlmesserównę stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Falkenbergu.

O podróży inspekcyjnej JE. p. Namiestnika donoszą nam z Bolechowa. Dziś we środę zawitał do naszego miasta JE. p. namiestnik hr. Badeni. Dostojnego gościa powitali na dworcu kolei c. k. Starosta i Marszałek powiatowy z Doliny, duchowieństwo obu obrządków, urzędnicy sądu i urzędu podatkowego, Rada miejska z burmistrzem Schindlerem na czele, grono urzędników zarządu dóbr państwowych pod przewodnictwem lustratora Hołowkiewicza, jakoteż urzędnicy zarządu salin. Po przedstawieniu obecnych deputacyj przez starostę udał się p. Namiestnik w towarzystwie nadradzcy p. Glanza do zarządu dóbr państwowych w Bolechowie, gdzie się szczegółowo o stosunki gospodarcze tegoż i sąsiednich zarządów wywiadywał. Ztąd udał się do przystrojonej w ozdobne festony szkoły leśniczych, gdzie go profesorwie i uczniowie tej szkoły oczekiwali. Po poinformowaniu się co do objętości i sposobu wykładów tak teoretycznych jakoteż praktycznych, zwiedził p. Namiestnik sale wykładowe, muzeum i wszelkie lokalności tej szkoły, niepomijając nawet sali jadalnej i kuchni, a następnie udał się do ogrodu szkolnego oraz botanicznego, obok szkoły położonego, w którym zwiedzał wykonane przez uczniów dla ćwiczeń praktycznych, szkółki leśne, wyrażając się pochlebnie o teoretycznem i praktycznem kształceniu uczniów tej szkoły. Celem zwiedzenia przyrządów pławaczkowych, a mianowicie rzeszutki, udał się p Namiestnik z Bolechowa do Zakamienia, przyczem także z zajęciem oglądał i zalesienia urwisk. W dalszej podróży przez lasy bolechowskie i lisowickie zwiedził on kopalnie nafty, na gruntach rządowych w lasach bolechowskich, eksploatowane przez hr. Oppersdorffa. Tu przyjmował p. Namiestnika i udzielał mu żądanych wyjaśnień, kierownik kopalń, inżynier Muck. Następnie w drodze ku Morszynowi oglądał p. Namiestnik pamiątkowy dąb cesarski w rewirze lisowickim, niemniej prześliczne lasy rościelające się wzdłuż drogi do Morszyna wiodącej, a przybywszy do Morszyna zwiedził zakład kąpielowy morszyński, w którym zabawił przeszło pół godziny, a wypytując doktora Medweya o rozmaite szczegóły, wyraził się pochlebnie o zakładzie i jego położeniu. Z Morszyna odjechał p. Namiestnik do Stryja.

W stan spoczynku przeniesiono w tych dniach radzcę ministerjalnego Lipperta, szefa zarządu lasów rządowych.

P. Lippert objąwszy kierownictwo tego departamentu zwiedzał przed kilku laty lasy położone w Galicji, badał z zamiłowaniem wykształconego i kochającego knieje leśnika karpackie lasy i dawał naszym leśnikom cenne wskazówki, jaką pieczą należałoby otaczać lasy, aby nie narazić kraju na ciężkie szkody przez zmianę jego stosunków meteorologicznych.

Konkursa. Przy sądach powiatowych w Stryju, Dobromilu, Szczercu, Sokalu, Skałacie i Lutowiskach, opróżnione są posady sędziów powiatowych. Ubiegający się o te posady kandydaci, mają wnieść swe podania najdalej do 30 czerwca br. do prezydjum dotyczących sądów kolegjalnych.

Przy sądzie krajowym we Lwowie wolne są dwie posady adjunktów. Kompetujący o te posady mają wnieść swe podania w drodze przepisanej do 30 czerwca br. do prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

Dyrekcja Karola Ludwika ogłasza konkurs na 12 posad dozorców wozów II. klasy, 4 posady dozorców stacyj III. klasy, 31 posad pomocników dozorców magazynu III. klasy, 4 posady strażników kolejowych I klasy, 2 posady woźnych III. klasy i 4 posady zwrotniczych III. klasy. Posady te są w pierwszej linji zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów. Podania wnieść należy w ciągu 4 tygodni, licząc dzień 20 czerwca br. jako dzień pierwszy terminu, do Dyrekcji kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1890/91 wybrany został dr. Wincenty Zakrzewski, profesor historji powszechnej na wydziale filozoficznym.

Subkomitet Mickiewiczowski na odbytem przedwczoraj posiedzeniu uchwalił przenieść termin pogrzebu z dnia 27 na 30 czerwca, wcześniej bowiem p. Władysław Mickiewicz nie może załatwić przygotowawczych czynności, o czem telegraficznie komitetowi doniósł.

Z dworca kolei zwłoki przewiezione będą na karawanie do stoków Wawelu, a stąd do katedry. Szczegółowego programu uroczystości jeszcze nie uchwalono.

Na wiedeńskiej wystawie rolniczo-lasowej otrzymał dwa medale, srebrny i bronzowy, ks. Jerzy Czartoryski za racjonalnie i z powodzeniem prowadzony chów domowego drobiu w majątku księcia, w Wiązownicy.

Z życia towarzyskiego. Zaręczyny p. Felicji ks. Ponińskiej, córki Ludwika byłego starosty tarnowskiego, z p. Leonem hr. Dzieduszyckim, synem śp. Edwarda i Marji z hr. Łosiów, odbyły się w domu narzeczonej dnia 8 b. m. Dnia następnego ks. Kalikstowstwo Ponińscy podejmowali u siebie parę narzeczonych wraz z ich rodzinami.

Ks. Walery Przewłocki, jenerał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, wyjechał z Rzymu do Ameryki, aby zbadać stan i rozwój tamecznych klasztorów tego Zgromadzenia.

Ofiary. Dla pani W. biednej wdowy po suplencie gimnazjalnym, mieszkającej przy ulicy Zamkowej l. 11, otrzymaliśmy od p. Józefa Światopełk Zawadzkiego ze Lwowa 5 zł., od pp. Ignacego Martynowicza i B. T. z Gródka 1 zł., od p. J. K. ze Schodnicy 1 zł., od p. Laury Szabo z Sambora 50 ct. — a razem z wykazanemi wczoraj 10 zł. 50 ct.

Na zapłacenie zaś zaległych emerytalnych wkładek chorego oficjalisty od p. J. K. ze Schodnicy 1 zł. — a razem z wykazanemi wczoraj 3 zł

Dyrekcja Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zawiadamia wszystkich przedsiębiorców, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w wymienionym Zakładzie, że w czasie od 1 do 14 lipca r. b. w myśl ustawy państwowej z dnia 28 grudnia 1887 Nr. 1 Dz. u. p. ex 1888, pod rygorem kar w tej ustawie przewidzianych, są obowiązani złożyć obliczenia wraz z przypadającą opłatą za ubiegły okres płatności, t. j. za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1890. Większe przedsiębiorstwa, opłacające znaczniejsze kwoty, przesyłać je mogą Zakładowi najtaniej kwitarjuszami c. k. pocztowej kasy oszczędności. Jeden taki kwitarjusz wraz z przesyłką pocztową kosztuje w Zakładzie 20 ct., składa się on z 10 kartek, które przez 5 lat służyć mogą do przesyłek półrocznych premij asekuracyjnych. Mniejsze kwoty najtaniej przesyłać można przekazami pocztowymi. Według § 29 statutu Zakładu „upomnienia co do nadsyłania obliczeń i opłat na ubezpieczenie nie mają miejsca, a uchybiający temu obowiązkowi przedsiębiorcy nie mogą w żadnym razie uniknąć kary, przepisanej w § 52 ustawy".

Izba rękodzielnicza lwowska uchwaliła wziąść gremialny udział w uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza do grobów w katedrze na Wawelu. Równocześnie przełożeni tej Izby wydali odezwę do wszystkich izb rękodzielniczych i korporacji w kraju zapraszając, aby łącznie z delegatami lwowskiej Izby rękodzielniczej wzięły udział w tej narodowej uroczystości przez swoich delegatów. Urzędnicy kolei państwowych zbierają również pomiędzy sobą składkę dla uświetnienia tej uroczystości i zamierzają w razie zebrania znaczniejszej kwoty utworzyć z niej wieczysty kapitał, którego odsetki w formie stypendjum lub zapomogi udzielanoby sierotom po urzędnikach kolejowych w rocznicę sprowadzenia zwłok Mickiewicza do ziemi ojczystej.

Wystawa robót ręcznych, wykonanych przez uczennice lwowskich szkół żeńskich, otwartą zostanie w gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej i trwać będzie od 25 do 28 b. m. Obok wystawy tych wyrobów urządzoną będzie także w tym samym gmachu wystawa nauki zręczności, którą z wielkiem powodzeniem wprowadzono do wszystkich ludowych szkół lwowskich.

Drugi Zjazd historyków polskich, odbędzie się w dniach od 17 do 19 lipca (czwartek, piątek i sobota). Szczegółowy porządek dzienny Zjazdu tudzież program uroczystości zostaną w swoim czasie ogłoszone. Referaty na Zjazd nadesłane, których druk jest już na ukończeniu, rozesłane zostaną niebawem pomiędzy uczestników Zjazdu. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje sekretarz dr. Oswald Balzer, Lwów ul. Zimorowicza l. 7. Wkładka uczestnictwa wynosi 5 zł. (= 5 rubli sr. = 10 marek = 12 franków).

Pociąg spacerowy. Miejskie biuro kolei Karola Ludwika, znajdujące się w hotelu Żorża, donosi nam, że pierwszych dni lipca wyjedzie ze Lwowa pociąg spacerowy do Wiednia, w celu ułatwienia mieszkańcom Galicji zwiedzenia wystawy rolniczo-leśnej w Wiedniu. Cena biletów na ten pociąg ma być zniżona do połowy.

Owóż zwrócić musimy uwagę tego bióra na dwie okoliczności, naprzód na tę, że zniżenie ceny jazdy do połowy jest jeszcze za małe w obec tego, jak na takie wycieczki zniżają przedsiębiorcy cenę biletów w innych krajach, a powtóre na tę, że wypadało właściwie urządzić nie jeden taki pociąg, ale kilkanaście. Gdyby koszt podróży do Wiednia i z powrotem wynosił w III klasie 10 złr. a w II klasie 20 złr., to niezawodnie możnaby było co tydzień urządzać taki pociąg.

Przy tej sposobności wypowiedzieć musimy zdziwienie, że ani rząd z własnej inicjatywy, ani też nasze Towarzystwa gospodarskie nie pomyślą o urządzeniu takich spacerowych pociągów, bardzo tanich, któreby ułatwiły naszym włościanom zwiedzenie tej wystawy. Bo dla kogoż właściwie urządzona jest w Wiedniu wystawa rolniczo-leśna? Przecież nie dla grajzlerników wiedeńskich? Ani dla urzędników rozmaitych ministerstw i dykasteryj; ani dla bankierów, ani dla pospolitej publiczności wiedeńskiej. Tylko dla rolników. Im więcej przeto ziemian zwiedzi tę wystawę, tem większy ztąd pożytek z wystawy, tem więcej rozszerzy się w państwie wiedza rolnicza, tem bardziej wzmoże się i rozwinie w państwie rolnictwo.

Tak rozumując, dochodzimy do wniosku, że ministerjum rolnictwa powinno było z własnej inicjatywy wejść w porozumienie z dyrekcjami kolejowemi, dać im nawet pewne subwencje, jeżeliby się okazała potrzeba i postarać się o to, aby urządzone były pociągi jak najtańsze ze wszystkich krańców państwa do Wiednia, — pociągi złożone jedynie z III klasy — ale za to tak tanie, aby każdy drobny rolnik mógł pojechać, obejrzeć wystawę, nauczyć się dużo, przypatrzyć się maszynom, narzędziom, sposobom, słowem otrzymać lekcję, jakiej mu żadna szkoła rolnicza nie da.

Do każdego takiego pociągu mogłoby czy Towarzystwo Gospodarcze, czy Zarząd Kółek rolniczych dodawać jednego nauczyciela, którыby naszych włościan oprowadził po wystawie, objaśnił ich o wszystkiem, wytłómaczył, przy pomocy wystawców urządził próby, eksperymenta, doświadczenia....

Tak rzecz ułożona przyniosłaby pożytek prawdziwy i wystawa spełniłaby swoje zadanie, — a to, że ją zwiedzać będą grajzlerzy wiedeńscy i że w restauracjach wystawowych pić będą piwo, z tego ani rolnictwu, ani wystawcom, ani państwu, ani nikomu nie będzie żadnego pożytku.

Czasu jeszcze jest dosyć, więc zająć się tem wypada, a w pierwszym rzędzie zająć się tem winny nasze Towarzystwa Gospodarskie i Zarząd Kółek rolniczych. Niech jednak nie idą długą drogą memorjałów do rządu, bo nim otrzymają odpowiedź, to już świat zapomni o tem, że była niegdyś wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu. Ale niech zaraz pójdą w deputacji do p. Namiestnika, odwołają się do jego energji i obywatelskiego poczucia, którego on już tyle złożył dowodów, i niech go poproszą, aby w bezpośredniej korespondencji z pp. Ministrami wymógł z jednej strony jak najdalej idące ustępstwa od Dyrekcji kolei Północnej, bo z nią największa trudność, gdyż jesteśmy przekonani, że kolej Karola Ludwika, której Dyrektorem jest poseł z naszego kraju, nie będzie robiła trudności, — i z drugiej strony niech uzyska subwencję, którą będą mogły rozdać włościanom Wydziały powiatowe w formie dopłaty do biletów na te tanie spacerowe pociągi.

A że kraj nasz bardzo skorzysta, jeżeli jakich 2 lub 3 tysiące drobnych rolników i drobnych dzierżawców zwiedzi owę wystawę, tego zdaje się dowodzić nie potrzebujemy.

Droga zabawka. Pod tym tytułem podaje *Diło* ocenę „Sprawozdania Internatu księży Zmartwychwstańców".

Przez ciąg lat 9 opieka przyniosła 83.659 zł. Do tego dolicza *Diło* subwencję sejmową, która przez 9 lat miała dać sumę 46.000 zł., co czyni razem 129.659 zł. A ponieważ z internatu wyszło uczniów 22, przeto na każdego wypada 5893 zł., tj. rocznie 739 zł. — A więc, wykrzykuje *Diło*, wychowanie ucznia u księży Zmartwychwstańców kosztuje o 100 do 200 zł. więcej aniżeli w najdroższych innych konwiktach.

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę *Diła* na to, że

1) Sejm daje subwencję nie od lat dziewięciu, lecz rok dopiero piąty; a więc nie 46.000 zł., lecz 32.000 zł. wynosi dotychczas cała zapomoga; 2) suma subwencji sejmowej i Opieki obejmuje także rok bieżący; że zaś w tym roku — jakośmy się dowiedzieli — 6 uczniów z internatu zdało egzamin dojrzałości, więc nie na 22 lecz na 28 należy tę sumę rozdzielić. Wypadałoby przeto na każdego nie 739, lecz 470 zł.

Ale tę cyfrę o ileż zredukować należy, jeżeli się zważy, że:

1) Prócz owych 28 jest jeszcze około 60 uczniów, którzy do różnych klas uczęszczają, których przeto internat już utrzymywał od jednego do 7 lat; 2) jak powszechnie wiadomo, nie wszyscy ci, co rozpoczynają gimnazjum, dochodzą do końca.

Ileż tedy musiało być takich uczniów i w internacie, na których trzeba było łożyć kilku lat a którzy nie doszedłszy do kresu, ustąpili.

Cyfra więc utrzymania każdego ucznia wypadłaby tak małą, że niepodobnaby było księżom Zmartwychwstańcom za nią go utrzymać. Wiemy też ze sprawozdań lat poprzednich, że subwencja Sejmu i dochody nie są jedynemi źródłami, z których zakład się utrzymuje.

Z Przemyśla otrzymaliśmy następujący list:

Bracia nasi w Ameryce odczuwając nędzę, jaką cierpią ich bracia w Galicji, postanowili pospieszyć im ze szczerą, z serca pochodzącą pomocą. W tym celu za inicjatywą ks. Jana Pitussa, rektora parafji polskiej w Buffalo, w Stanie Nowojorskim, zawiązał się komitet, w którego skład weszli: ks. Jan Pituss, Stanisław Slisz, redaktor pisma *Polska w Ameryce*, Jan Paluszkiewicz i Juljan Nowicki. Za pośrednictwem wyżej wspomnianego czasopisma *Polska w Ameryce* zarządzili szlachetni ci mężowie składki i z uzyskanej w taki sposób kwoty przesłali na ręce JW. Najprz. ks. biskupa przemyskiego o. ł. Łukasza Ost. Soleckiego 720 zł. (= 300 dolarów) z usilną prośbą, by JE. biskupia Mość według swojego własnego uznania rozdzielił takowe między braci potrzebujących pomocy.

Pod dniem 30 maja b. r. podziękował Najprz. ks. Biskup w słowach serdecznych szlachetnym ofiarodawcom i udzielił najmiłościwiej tak komitetowi jakoteż i tym wszystkim, którzy się do tej ofiary przyczynili, arcypasterskie błogosławieństwo. Kwotę zaś 720 zł. przesłał urzędowi dziekańskiemu przeworskiemu w Siennowie z tem poleceniem, aby w porozumieniu z dotyczącemi urzędami parafjalnymi obdzielił takową tych gospodarzy, którzy najwięcej ucierpieli przez ostatnią burzę gradową.

Cześć wam, zacni synowie Polski, że, aczkolwiek tysiącem mil od ojczyzny odgrodzeni, podzielacie wiernie jej losy, odczuwacie jej boleści i czynnem miłosierdziem ocieracie łzy biednych swych braci, którzy w jej objęciach cierpią, oby Bóg spojrzał na tę cenną ofiarę waszę i w nieprzebranem miłosierdziu swojem użyczył wszystkim dzieciom Polski, po całej ziemi rozprószonym tej łaski, by taka miłość gorąca łączyła je zawsze w jednę wielką rodzinę Bożą, wierną Bogu, Kościołowi i pożyteczną ojczyźnie.

Kościół w Trześniu, w dobrach marszałka hr. Tarnowskiego, ma być zbudowanym za staraniem proboszcza tamtejszej parafji, ks. Józefa Witkowskiego. Plany wykonał architekt krakowski a były asystent budownictwa na politechnice lwowskiej, p. Jan Zubrzycki, który wybudował już kościół w Szczurowy.

Zywcem pogrzebani. Straszne odkrycie zrobiono na pokładzie japońskiego parowca „Fushiki Naru", który opuścił niedawno Nagasaki z ładunkiem węgla. Na parę dni przed przybyciem do Hongkong dał się uczuwać w pobliżu kajut maszynistów odor wielce nieprzyjemny. Po przybyciu do Hongkong, przed rozpoczęciem wyładowywania okrętu, starano się odkryć przyczynę odoru, który początkowo przypisywano zdechłym szczurom.

Po długich poszukiwaniach otworzono wreszcie drzwi, wiodące do małej galerji krytej, położonej między maszynami a zbiornikiem wody, i wówczas oczom obecnych ukazał się widok okropny. W wąskiem tem, na trzy stopy wysokiem, dwie zaś szerokiem przejściu, ciągnącem się wokoło całego okrętu, znaleziono trupy ośmiu osób, mężczyzny w podeszłym wieku i siedmiu młodziutkich dziewcząt, obok zaś starą Japonkę i trzy dziewczęta, dające jeszcze znaki życia. Pośpieszono z pomocą i zdołano nawpół umarłych wydrzeć śmierci; jedna zaś z dziewcząt wyjaśniła, iż ona i jej towarzyszki zostały zaprowadzone na pokład parowca przed wyładowaniem przez dwoje starych, którzy obiecywali dziewczętom korzystne zajęcie w Hongkong. Tajemniczość zaś, z jaką starzy dostawali się na pokład ze swym żywym towarem, objaśnić należy tem, iż rząd japoński nie pozwala emigrować młodym dziewczętom bez ścisłej legitymacji co do środków utrzymania na obczyźnie. Całe towarzystwo miało ze sobą prowianty i wodę, zaledwie jednak ulokowano się w ciasnem przejściu bez wiedzy załogi okrętu, zaczęto znosić towary na parowiec w takiej ilości, iż nieszczęśliwi znaleźli się bez wyjścia. Pobyt w przejściu był możliwy, dopóki maszyny parowe stały bezczynne, z chwilą jednak, gdy roznieconо ogień pod kotłami, gorąco i zaduch stały się tak nieznośnemi, iż w drugim dniu po wyjeździe z Nagasaki większość nieszczęśliwych, nie mogąc w żaden sposób wydostać się na zewnątrz, zginęła okropną śmiercią.

Śledztwo sądowe wykazało już, iż para starych Japończyków wywiozła dziewczęta w zamiarze sprzedania ich w Hongkong.

Całe stada wilków włóczą się po górach samborskich, wyrządzając ogromne szkody, a wieśniacy są wobec tego nieszczęścia bezwładni, bo nie mają czem i nie wiedzą, jak się od nich bronić. Zeszłego tygodnia pożarły wilki w Bereźnicy i Koble w nocy na pastwisku dwa konie do szczętu, a trzy pokaleczyły tak ciężko, iż w kilka godzin zginęły.

Obok wilków i dziki czynią ogromne spusto-

---

w Zbarażu, Założcach, Starym i Nowym Sączu itd. Zdarzały się wypadki, że jeńcy, nawet tacy, którzy już w niewoli sprzedani zostali, przez ucieczkę, wykupno i zamianę za innych jeńców wojennych wracali z niewoli do swej ojczyzny, a głównem celem zakonu OO. Trynitarzy było uwalnianie jeńców i niewolników. Ci z niewoli powracający jeńcy bardzo byli pożądanymi, albowiem przeważnie, który z nich w niewoli przebywał, ten dużo widział i wiele się nauczył. Po powrocie zaś do swej ojczyzny nie znajdowali już ani rodzin, ani swego mienia, niemniej jednak przyjmowano ich chętnie jako ludzi wykształconych w rozmaitych rzemiosłach i osadzano jako osadników (kolonistów). Kobiety przyswajały sobie w niewoli wyrób orjentalnych haftów i przyzwyczajały się do haftowanych koszul, które i teraz jeszcze w różnych okolicach kraju są w użyciu, szczególnie nad brzegami Dniestru, Prutu i t. d. A niejeden misterny wzór haftu orjentalnego, który podziwiamy dziś jeszcze w kościołach i klasztorach, wyuczony był w niewoli i może złożony na ołtarzu, jako wotum wdzięczności za uzyskanie wolności. Z powodu wojen i wojennych najazdów musieli się ludzie kryć w górach i lasach i tam schronienia szukać. Znajdujemy jeszcze dzisiaj w całem pasmie gór ciągnących się od bukowińskiej wzdłuż węgierskiej aż prawie do szląskiej granicy ludność, która swemi obyczajami i oryginalnym strojem od reszty ludności bardzo się wyróżnia. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy huculów, mieszkających na granicy bukowińskiej, szczególnie w powiecie kossowskim, którzy z dawien dawna zachowali swoje odrębne zwyczaje i gospodarstwo. Dalej w powiecie stryjskim osiedlili się bojki, a około Morskiego Oka i Zakopanego górale.

„Z zaprowadzeniem kolei żelaznych i ułatwieniem komunikacji zaciera się, niestety, powoli i u włościan dawna tradycja, zwolna zmienia się materja na ubrania, obca bawełna ruguje nasz ojczysty len i konopie, barwniki nasze tradycjonalne, ojczyste, roślinne, zastępowane bywają farbami anilinowemi.

Obecnie w życie weszła i ustawami zabezpieczona parcelacja gruntów włościańskich sprawiła, że są już okolice i miejscowości, gdzie gospodarowanie na bardzo już zmalałym kawałku gruntu nie wystarcza na wyżywienie rodziny, a jeżeli ta rodzina uprawiała szczególnie jakiś pewny produkt przemysłu domowego, w takim razie sporządzenie tego produktu staje się głównem i jedynem zatrudnieniem i źródłem zarobku. Jeżeli popyt za tym produktem się powiększa a członkowie jednej rodziny nie są w stanie sami wszystkich zamówień uskutecznić, przyjmują uczni, pomocników (czeladników), gospodarstwo rolne zostaje zupełnie zaniechanem albo ogranicza się tylko na uprawianiu małego ogródka i tym sposobem przemysł domowy przeistacza się w przemysł drobny (*Kleingewerbe*).

W dalszym ciągu swej cennej rozprawy dzieli hr. Dzieduszycki produkta naszego przemysłu domowego na 8 grup, z których uważa jako najważniejszą tkactwo; ono też rzeczywiście zajmuje wybitne miejsce w galicyjskim oddziele pawilonu przemysłu domowego na obecnej gospodarczo-lasowej wystawie w Wiedniu.

I my też korzystając w dalszym ciągu z pracy hrabiego Dzieduszyckiego sądzimy, że naszych czytelników zainteresujemy może opisanie, chociaż w ogólnych zarysach, tej w życiu naszych włościan szczególnie, w niektórych okolicach tak ważną rolę odgrywającej gałęzi przemysłu domowego.

Hrabia Dzieduszycki poświęca szczególnie swą uwagę wyrobowi dywanów włościańskich t. z. kilimków. „Słowo kilim, pisze hr. Dzieduszycki, oznacza w językach wschodnich dywan. W czasach dawnych, szczególnie w początkach bieżącego stulecia, był wyrób kilimków w Galicji wschodniej bardzo rozpowszechnionym. Ślady tego napotykamy nawet jeszcze teraz w miejscowościach, w których fabrykacja ta już teraz nie egzystuje.

„Zwyczaj tkania kilimków jakoteż używania ich, przyjęty został ze wschodu, a rozszerzył się przedewszystkiem w okolicach, gdzie osiedlili się byli jeńcy ze wschodu, a więc w okolicach gdzie były lub są jeszcze zamki i grody n. p. Zbarażu, Założcach, Tokach i t. d., i w wielkiej części Podola, gdzie się znowu osiedlała ludność z muzułmańskiej niewoli powracająca, przynosząc z sobą sztukę tkania kilimków i wzory do nich. Warsztaty tkackie, na których dotychczas te kilimki wyrabiane bywają, są skonstruowane wedle dawnych, tradycyjnych wzorów.

„Kilimki można tkać tylko do pewnej szerokości, podczas gdy długość ich jest nieograniczoną. W okolicach, gdzie wyrabiają te kilimki, potworzyły się pewne charakterystyczne ich typy. I tak w okolicach Zbaraża są kilimki o wielkich wzorach, przeważnie figury geometryczne otoczone szlakiem (bordurą) tej samej treści. Wzory w okolicy Załoziec są zupełnie odmienne a desenie dochodzą brzegów bez szlaku. Każdy tkacz zachowuje w ogóle prototyp swej okolicy, ma jednak swoje właściwe sobie wzory i swój odrębny sposób układania tych wzorów i wybierania barw.

„Te wzory i desenie, i układanie ich przechodzą z ojca na syna i mają swe nazwy miejscowe.

„Każdy zamawiający kilim, musi ufarbowanej wełny sam dostarczyć i może sobie wzory i desenie sam wybrać, albo wybór ich i wogóle cały układ pozostawić kilimkarzowi.

„Nasi kilimkarze mają nadzwyczaj rozwinięty zmysł naśladownictwa, i dlatego często się zdarza, że włościanin odrzuca tradycyjny włościański wzór i sam wedle własnego pomysłu i smaku wzór i deseń tkaczowi podaje. W tem należy szukać przyczyny, że znachodzimy obecnie kilimki o modnych lecz zupełnie niewłaściwych wzorach. Włościanie używają kilimki, jako przykrycie na łóżka, jako dekoracje ścian przy uroczystych obchodach, oraz na dary i wota do cerkwi i kościołów. Kilimy te starannie są w rodzinach przechowywane i sprzedają je tylko w ostatecznej potrzebie. Okoliczności te wyjaśniają trudność, jaką spotykamy w nabywaniu kilimków.

„Tkane u nas kilimki odszczególniają się trwałością, a przy wyrobach farbowanych prawdziwością i harmonją użytych barw. W ostatnich czasach i u nas zaczynają włościanie używać co raz więcej farb anilinowych. Dla ich taniości oraz, że je łatwo, bo w każdym prawie kramiku, nabyć można, zarzucają nasze domowe farbiarnie, swe stare i znacznie lepsze barwniki, biorąc anilinowe. Nie pojmują oni, że kupowane przez nich farby są prawie zawsze w najgorszym gatunku i że przez te farby wartość naszych tkanin nader się obniża, ponieważ farby anilinowe, a nadto najgorszy ich gatunek, osłabiają włókno, a jasne kolory bardzo łatwo na deszczu i wilgoci pełzną.

„Wielkie zasługi około tkaniny kilimów położyli w ostatnich czasach pp. Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki, Władysław Fedorowicz z Okna i Oskar hr. Potocki z Buczacza. Ci panowie zajęli się z prawdziwem ciepłem i energją tą gałęzią naszego przemysłu domowego; stoją oni na straży dawnych tradycyj, starają się usilnie, aby dawne wzory, dawne barwy były zatrzymane, oraz aby zaprowadzeniem ulepszonych warsztatów tkackich umożliwić szybszy wyrób, a tem samem przysporzyć włościanom większy zarobek i ułatwić nabycie kilimków obcym".

Tyle o kilimkarstwie. W równie obszerny, dokładny, nader interesujący, głębokie studjum udowadniający sposób, pisze hr. Dzieduszycki o innych grupach naszego przemysłu domowego. Reprodukować wszystko, wychodziłoby po za ramy niniejszego pobieżnego tylko sprawozdania.

Wystawcy galicyjscy produktów przemysłu domowego skrzętnie skorzystali ze szczupłego, im na wystawie wydzielonego miejsca. Oddział galicyjski przedstawia się też bardzo pokaźnie i zajmuje w wysokim stopniu uwagę nawet serbskiej publiczności.

Przedewszystkiem wspomnieć tu należy o okazach wystawionych przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i muzeum jego imienia. Jest tu broń, laski, fajki ręcznej roboty naszych włościan odznaczające się i wykończeniem i udatną formą; na stole porozstawione misterne wyroby znanej rodziny huculskiej Skryblaków z Jaworowa, powiatu kossowskiego. Wyroby te snycerskie odznaczają się zupełnie oryginalną, tradycyjną ornamentacją, ozdobione są one mosiężnemi sztyfcikami i blaszkami.

Równie miłe naszemu oku są tu wyroby garncarskie, naczynia siwe i emaliowane. Panie wiedeńskie zachwycają się koszykami najrozmaitszego kształtu i wielkości; widzimy tu kosze na kwiaty, na owoce, podstawki, kosze na papier, stoliczki, etażerki, bombonierki i t. d. — wszystko wyrób włościan i ich dzieci z dóbr ks. Jerzowej Czartoryskiej z Jarosławskiego, która około rozwoju i podniesienia tej gałęzi przemysłu domowego wielkie i niespożyte zasługi położyła, podnosząc przez to źródło zarobku i dobrobyt swoich włościan.

Śliczne są majoliki, hafty, koronki, sympatyczne dla oczu naszych kraszanki i pisanki, których wystawcą jest p. Ludwik Wierzbicki, dalej gerdany p. Przybysławskiego. Świątniki zaprezentowały się bardzo korzystnie swemi wyrobami ślusarskimi.

Cały galicyjski oddział pawilonu oraz oddział Bukowiny, Styrji, Karyntji, Tyrolu i t. d. udekorowane są galicyjskiemi kilimami.

Przy samem wejściu do pawilonu uderzają bardzo mile w oczy kilimki różnych wielkości o malowniczych deseniach i barwach wyrobu szkółki kilimkarskiej w Oknie, majątku p. Władysława Fedorowicza i przez niego utrzymywanej. Budzą one ogólne zainteresowanie swą oryginalnością, swym typem czysto wschodnim, trwałością i elegancją. Nie mniejsze zajęcie wzbudzają także dekoracyjne ścienne kilimy i miseczki na popiół będące wyrobem krajowego wzorowego warsztatu garncarskiego w Toustem, również majątku pana Władysława Fedorowicza. Tradycyjna, oryginalna emalja, czysta i pełna smaku, trwałość i taniość, to zalety tego wyrobu.

Oto krótkie, pobieżne sprawozdanie z tej części wystawy galicyjskiej, która rzeczywiście zasługuje, aby się nią a więc przemysłem domowym szersze koła zajęły, bo postęp jest widoczny, usiłowania chwalebne, a poparcie ogółu byłoby tylko bodźcem dla tych, którzy z takiem poświęceniem nad zachowaniem tego tradycyjnego, ojczystego, czysto swojskiego przemysłu domowego pracowali i pracują do dalszej tak dla naszych włościan i naszego kraju pod względem ekonomicznym doniosłej a w skutkach zbawiennej pracy.

T. R.

szenia w zasiewach, a szczególniej ryjąc wśród kartofel, niszczą je wszędzie.

Zmarli. Aniela Tomas, żona czeladnika stolarskiego, zmarła we Lwowie w 34 roku życia. — Ks. Ferdynand Kmieciewicz, wysłużony gr. kat. dziekan i paroch w Siemakowcach, dek. kołomyjskiego, zmarł w 60 roku życia a 32 kapłaństwa. — W Cieplicach czeskich zmarła w 79 roku życia księżna Leontyna Radziwiłłowa, siostra księżny Clary, od roku 1873 wdowa po ks. Bogusławie Radziwille.

Z Gorlic nam piszą:

Wydział Towarzystwa pedagogicznego na posiedzeniu odbytem dnia 5 czerwca br. wybrał na delegatów, którzy w obchodzie pogrzebowym Adama Mickiewicza mają reprezentować oddział gorlicki, Seweryna Udzielę przewodniczącego i Karola Skwarczewskiego sekretarza oddziału. Równocześnie uchwalił zakupić 1000 egzemplarzy „Pana Tadeusza" i w czasie uroczystości, jaka się odbędzie dnia 27 czerwca, po wszystkich szkołach wiejskich i miejskich tutejszego powiatu na cześć nieśmiertelnego wieszcza, A. Mickiewicza, rozrzucić to arcydzieło między młodzież szkolną i lud wiejski.

O subwencję na ten cel udano się z prośbą do Św. Wydziału Rady powiatowej i Towarzystwa oświaty ludowej w Gorlicach.

Wydział Rady powiatowej w Gorlicach uchwalił urządzić dnia 25 bm. uroczyste nabożeństwo w kościele gorlickiem za spokój duszy wieszcza narodowego Adama Mickiewicza, oraz wziąć gremjalnie udział w uroczystościach pogrzebowych i zaprosić do tej deputacji licznych mieszkańców powiatu gorlickiego. Dla ułatwienia włościanom wzięcia udziału w pogrzebie uchwalono wysłać 30 włościan z powiatu gorlickiego do Krakowa i przeznaczono na ten cel 75 zł. z funduszów powiatowych. Reszta kosztów podróży tych włościan pokrytą zostanie z dobrowolnych składek.

Dalej uchwalono zakupić 1000 egzemplarzy „Pana Tadeusza" i rozdzielić je między włościan i młodzież szkolną powiatu gorlickiego.

Z Kozowy nam piszą:

W naszej ospałej dotychczas miejscowości objawił się powiew ruch, odkąd znalazło się kilku szlachetnych obywateli, których usiłowanie w celu wyrwania naszego ludu z zupełnego odrętwienia, wydało chociaż małe, ale chwalebne już owoce.

Dzięki inicjatywie ks. Stecza, wikarego ob. łać. z Podhajec, pp. dr. Stanisława Majewskiego, Benedykta Kwiatka, Franciszka Sobola, ks. Józefa Kratochwila i Pawła Dymidasa zawiązało się w Kozowie Kółko rolnicze, a licznie do niego przystąpili mieszczanie, tutejsi rzemieślnicy i rolnicy, a nie mniej także inteligencja miejscowa.

Onegdaj przystąpiono do wyboru Zarządu, w którego skład weszli pp. Franciszek Sobol notarjusz jako prezes, Stanisław Majewski dr. praw jako wiceprezes, Paweł Dymidas nauczyciel jako sekretarz, tudzież włościanie Kazimierz Grabiak i Piotr Witków jako członkowie, oraz zaprenumerowano czasopismo *Niedzielę*.

Miłym jest widok, kiedy zebrani mieszczanie i rolnicy chrześcijańscy z powagą gromadzą się w współnym domu, chętnie odczytują gazety i bawią się ożywioną pogadanką o sprawach krajowych, oświecają swój umysł i przygotowują się w ten sposób do czynniejszej działalności.

Tylko nieco więcej zachęty ze strony inteligencji, a w wielu innych miejscowościach dałyby się również pozakładać Kółka rolnicze, które w przyszłości dla kraju najzbawienniejsze mogą wydać owoce.

Z Poronina nam piszą:

W ostatniej mojej korespondencji doniosłem o zamierzonem rozpuszczeniu zarybku łososia w Dunajcu, a dziś donoszę o fakcie dokonanym.

Dnia 19 z. m. odbyło się rozpuszczenie zarybku łososia w Dunajcu pod Nowym Targiem w obecności prezesa Towarzystwa rybackiego prof. dra Nowickiego, reprezentanta Wydziału powiatowego A. Uznańskiego, sekretarza Pietraszkiewicza, naczelnika sądu Pruchniewicza, naczelnika gminy, ludności miasteczka itd.

Zarybek ten, wylęgły w Poroninie, przywieziono w odpowiednio urządzonych blaszankach do Nowego Targu równie jak i do Czorsztyna, gdzie się też odbyło właściwe uroczyste rozpuszczenie jako akt międzynarodowy, przy czem byli obecni delegaci: rządu austrjackiego starosta Orobkiewicz, Wydziału powiatowego nowotarskiego A. Uznański, Towarzystwa Tatrzańskiego hr. Drohojowski, Towarzystwa rybackiego krajowego i Towarzystwa gospodarskiego prof. dr. Nowicki, rządu węgierskiego inspektor rybołówstwa p. Landgraf, Towarzystwa rybackiego węgierskiego p. Keler, Towarzystwa rybackiego berlińskiego major p. Döller, tudzież Towarzystwa rybackiego szląskiego p. Marcinek.

Oprócz powyższych delegatów było wielu członków Towarzystwa rybackiego, naczelników gmin oraz mnóstwo ludności okolicznej.

Na granicznym Dunajcu pod Czorsztynem powitał delegatów prezes Towarzystwa prof. dr. Nowicki, a przedstawiając w swem przemówieniu gospodarcze i międzynarodowe znaczenie tego aktu, polecał takowe opiece rządu austrjackiego i węgierskiego.

Odpowiedział mu delegat rządu węgierskiego p. Landgraf, potem przemawiali delegaci pp. Keler i major Döller.

Po tych przemówieniach podziękował imieniem kraju delegat Wydziału powiatowego p. Uznański; wkońcu zaś p. starosta Orobkiewicz w swej przemowie, uznając znaczenie gospodarki rybnej dla kraju, obiecał imieniem rządu opiekować się rybołówstwem.

Po tych mowach powitał zebranych gości ks. proboszcz Grzybczyk i zwrócił swą przemowę do ludu, pouczając go i wyjaśniając znaczenie gospodarki rybnej, a odprawiwszy modlitwę, pobłogosławił ten zarybek i pierwszy wpuścił do rzeki; po nim pani hr. Drohojowska, a następnie delegacje, goście itd.

Państwo Drohojowscy zaprosili delegatów do siebie na obiad, podczas którego wznoszono rozmaite toasty. Zapisać tu muszę, że mowa i toast p. Landgrafa, skierowana do hr. Drohojowskiego (ojca) jako uczestnika z walki o wolność węgierską w roku 1848, wypowiedziany z ogniem cechującym tę narodowość, wzruszył wszystkich do głębi.

Podczas uczty nadeszły telegramy: od Towarzystwa rolniczego w Krakowie i od Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, od Towarzystwa rybackiego krajowego cieszyńskiego, od Rady powiatowej myślenickiej, od Towarzystw rybackich: Węgier, Kolonji, Gdańska, Berlina, Kroacji (prof. Czech) i wiele innych.

Wysłano telegramy z podziękowaniem za granicę i do ministrów rolnictwa w Wiedniu, Peszcie, Berlinie, Petersburgu, również do ks. Hohenlohe z prośbą, aby sprawa rybołówstwa granicznego jak najrychlej uregulowaną została. Odczytano nadeszłe odpowiedzi od Ich Excel. pp. ministrów i pożegnawszy się serdecznie, rozjechano się.

W dolnej części Dunajca rozpuszczono ogółem około 75.000 sztuk zarybku a mianowicie pod Nowym Targiem 30.000, pod Czorsztynem w potoku Niedzica na węg. stronie i Dunajcu 30.000, w Maniowach 15.000, zaś w górnej części Dunajca tj. w Szaflarach, Dunajcu białym, Poroninie, Zakopanem i Jaszczurówce, przeszło 30.000.

Rozpuszczenie nastąpiło dnia 21 b. m. w obec tutejszej ludności miejscowej, do której przemawiał ks. kanonik Roszek z Poronina i pobłogosławiwszy wpuścił pierwszy, potem goście i dziatwa szkolna, do której w szczególności nauka ks. kanonika Roszka się odnosiła.

JWPani Jenerałowa hr. Zamojska, ofiarowane Jej 1000 sztuk puściła w potoczku obok Zakładu.

Również odbyło się przesiedlenie karpia w Tatry a mianowicie do stawu Toporowym, zwanego, powyż 1100 m. nad powierzchnią morza, przy ścieżce prowadzącej z Zakopanego do Morskiego oka przez Jaszczurówkę. Karpie pochodzą od p. Najemskiego z Zatora, które odbywszy kilkudniową podróż, zupełnie zdrowe, do swego nowego miejsca przybyły. Czy takowe się tam utrzymają, przyszłość pokaże.

Przy tej sposobności donoszę, że udało mi się przy zakładzie kąpielowym Jaszczurówka, dotrzeć do podziemnego potoku, tworzącego tamże rodzaj wodospadu, którego sklepienie okryte jest pięknemi stalaktytami. *E. P.*

Z Kołomyi nam piszą:

Od przedwczoraj toczyła się tu przed ławą przysięgłych rozprawa o oszustwo, popełnione na szkodę Stefana Makowijczuka, Paraski Łukaszczuk i Łesia Makowijczuka w sprawę spadku z Ameryki, w kwocie przeszło 160.000 zł., przez żyda Mojżesza Hersza Thau'a z Demycza, Aleksandra Karatnickiego emerytow. adjunkt. z Zabłotowa i „Olexę Makowijczuka wójta z Tudukowa. Obwinieni zajęli się wydostaniem tego spadku, sposób tak sprytny, że z przesłanych w r. z. przez konsula z Ameryki 160.000 zł. nie zostało się dla uprawnionych do uczestników do spadku ani centa.

Wczoraj po dwudniowej rozprawie, mimo oskarżenia ugruntowanego i dowodów jasnych, zapadł w sprawie tej wyrok. Sędziowie ławy przysięgłych zatwierdzili tylko 6 głosami winę oskarżonych, 6 głosów winę tę zaprzeczyło.

Kołomyja sama z całym jej okręgiem, stanowiącym tak zwane Pokucie, to prawdziwa „kraina wschodnia". Ani tu wyrazu, ani pojęcia o etyce moralnej porządek publiczny tu nieznany, a wysiłki władzy bezowocne dotychczas. Żydzi szczególnie, nawet wykształceńsi nie chcą przyłożyć ręki do jakiejkolwiek zmiany na lepsze.

Władze nawet zastosowują do Kołomyi zasadę: „iż tu wolno wszystko i nic nie szkodzi«. N p. przy sądzie obw. kołomyjskim zamianowano auskultantem p. W. czyli R. (żyda). Osobiście nic przeciwko niemu nie mamy, gdyż liczą go do bardzo zdolnych jurystów, jednakowoż posiada tę ustawową wadę, że ma brata i szwagra adwokatami przy tymże samym t. j. kołomyjskim trybunale. Gdzieindziej toby nieuszło.

Za inicjatywą kołomyjskiego prokuratora Rybczyńskiego zawiązano w Kołomyi towarzystwo groszowe dla wspierania dziatwy ubogiej chrześcijańskiej, uczęszczającej do szkół publicznych. Towarzystwo ma na celu rozszerzyć z czasem swoję działalność w kierunku wskazanym przez dr. Jordana w Krakowie i założyć park dla dzieci chrześcijańskich bez różnicy stanu. Statuta zostały już przez namiestnictwo zatwierdzone. Przy tej sposobności również donieść wam muszę o nieporządkach żydowskich w naszem mieście. Po kasarniach wszędzie dzierżawią kantyny żydzi, a chcąc jak najwięcej utargować, podmawiają nawet żołnierzy do kradzieży i sprzedają wódkę za naboje i inne skarbowe rzeczy. Władze powinny wejrzeć w to i położyć koniec tej żydowskiej gospodarce i nadużyciom.

Grad. W sobotę, dnia 7 b. m., padał w okolicy Dukli przez dwie godziny grad tak wielki i w takiej obfitości, że jeszcze na drugi dzień w niektórych miejscach ziemia była nim pokrytą. Najwięcej ucierpiały gminy Równe, Lubatowa i Lubatówka. Szkody ogromne, zasiewy prawie doszczętnie zniszczone, a biedni wieśniacy rozpaczają nad nową tą klęską.

Oryginalne wyścigi odbędą się jutro między Preszburgiem a Wiedniem.

O godzinie drugiej z południa wyruszy stamtąd dziewięć dzielnych czwórek węgierskiej szlachty, a nagrodę otrzyma właściciel tej czwórki rumaków, która pierwsza przebiegnie 16milową drogę do Wiednia i zajedzie przed wschodni portal wiedeńskiej rotundy. —

Bieg urządzono w ten sposób, że co dwie minuty (począwszy od godziny drugiej z południa) wyruszy powóz za powozem. Na koźle każdego powozu obok właściciela powożącego czwórką siedzieć będzie jeden z sędziów, aby czuwać nad jazdą. Różnica czasu w odjeździe z mety odliczoną zostanie przy przybyciu powozów do wiedeńskiej rotundy.

Ciekawą jest rzeczą, ile czasu wymagać będzie jazda 16milowa wraz z koniecznemi popasami.

Dawniej, kiedy w braku kolei znaczne odległości przebywano końmi, nie było rzadkością zrobić na długim dniu letnim 16 mil drogi z jednym popasem. Znamy nawet pewnego ziemianina z pod Buczacza, który własnemi końmi wyjechawszy raniutko od siebie wieczorem stawał we Lwowie. Przejechał więc mil ośmnaście w 15 godzinach.

Towarzystw gimnastycznych mamy w Galicji obecnie 16, a to: we Lwowie (założone w r. 1867), w Tarnowie (r. 1883), w Stanisławowie (r. 1884), w Przemyślu (r. 1886), w Krakowie (r. 1886), w Kołomyi (r. 1886), w Tarnopolu (r. 1886), w Rzeszowie (r. 1887), w Wadowicach (r. 1888), w Nowym Sączu (r. 1888), w Jaśle (r. 1888), w Oświęcimiu (r. 1888), w Stryju (r. 1889), w Jarosławiu (r. 1890), w Samborze (r. 1890), w Drohobyczu (r. 1890).

O rozwoju prowincjonalnych „Sokołów" nie wszystkie daty mamy pod ręką. Wiemy jednak, że Sokół tarnowski liczył z końcem r. 1889 członków 216, przemyski 190, krakowski 700, tarnopolski 85, rzeszowski 65, Nowosądecki 110, lwowski 648, wadowicki 70, samborski 68, sanocki 32.

Wielkopolska posiada towarzystw gimnastycznych: w Inowrocławiu (zał. w r. 1885), w Poznaniu (1885), w Bydgoszczy (1887), w Szamotułach (1888), w Gnieznie (1888), w Ostrowie (1890).

Prócz powyższych istnieją polskie towarzystwa gimnastyczne w Berlinie i Chicago.

Karta geograficzna do użytku podróżujących po monarchji austro-węgierskiej i ościennych krajach. Nakładem księgarni Mauryccego Perlesa w Wiedniu wyszło obecnie 20 wydanie tej karty (Neueste Reisekarte der österr.-ungar. Monarchie, 1890) i jest do nabycia po 60 ct. za egzemplarz.

Karta ta wykonana jest w sześciu kolorach i daje dokładny obraz wszystkich połączeń kolejowych w Austrji.

Nakładem tej samej księgarni wyszło także wydanie za r. 1890 karty całej Europy p. t. „Geschäfts- und Reisekarte von Europa" i jest do nabycia po 1 zł. 20 ct.

Obie te karty polecić można dla użytku podróżujących.

Parlament angielski i derby. Zabawną była w zeszłym tygodniu wtorkowa debata w parlamencie angielskim: obradowano nad tem, czy izba gmin nazajutrz, jako w dniu wielkiego derby angielskiego, ma odbyć posiedzenie, czy też nie. Wniosek ten postawił lord Elcho, a motywował go w sposób, który wywoływał często gwałtowne wybuchy śmiechu. I tak rzekł szanowny wnioskodawca: „Wiecie panowie czem jest dla Anglika derby. Mojem zdaniem ludność Anglji mniej zaniepokoiłaby się wieścią, że cały gabinet angielski zachorował na influencę, aniżeli wieścią, że koń faworyt zachorował i jutro biegać nie będzie. Często w ważnych sprawach odnosicie się panowie do waszych wyborców i pytacie ich, jak w danej sprawie macie głosować, zapytajcie ich i dzisiaj, a spewnością otrzymacie odpowiedź: „Idź pan na wyścigi". W sali tej widzę mnóstwo osób, które muszą być jutro na wyścigach, n. p. minister rolnictwa; derby bez niego odbyć się przecie nie może i t. d. Lord Elcho wygrał sprawę, bo 160 głosami przeciw 133 uchwalono nie odbyć posiedzenia w dniu derby. Parlament poszedł też w komplecie na wyścigi do Epsom i widział na własne oczy, jak koń angielski poniósł szkaradną klęskę, a koń bankiera Rotszylda pierwszy stanął u mety.

Korespondencja Redakcji. *WP. U. L. F.* akademik. Proszę się zgłosić do Redakcji.

Teatr. Dziś, we czwartek, „Oj mężczyźni, mężczyźni!", krotochwila w 4 aktach Zalewskiego. — Jutro, w piątek przedstawienia nie będzie. — W sobotę „Księżna Jerzowa", dramat w 3 aktach Aleksandra Dumasa. Siódmy gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatru Wielkiego w Warszawie.

Literatura i Sztuka.

* **„Ogniem i mieczem"** Sienkiewicza, ukaże się wkrótce w przekładzie angielskim w Ameryce. Amerykański dziennik *Inter Ocean*, wychodzący w Chicago, donosi swym czytelnikom, iż wkrótce pojawi się w handlu księgarskim powieść Henryka Sienkiewicza p. t. *Fire and Svord* („Ogniem i mieczem"), przetłumaczona z polskiego na język angielski.

Wspomniany dziennik w bardzo pochlebnych słowach wyraża się o naszym powieściopisarzu i porównywując go z najcelniejszymi powieściopisarzami europejskimi i amerykańskimi, przyznaje mu palmę pierwszeństwa w władaniu piórem.

* **„Mały światek".** Nr. 8 tego ilustrowanego czasopisma dla dzieci i młodzieży opuścił prasę 10 czerwca. Treść jego następująca: Wybór króla. — Dziwa, przez L. B—i. — Korona Bolesława Chrobrego, powieść historyczna przez Anatola Rogalskiego. — Biedna Hala, napisała Zofja Grynbergowa. — Z dziedziny wynalazków: Zapałki (dok.). — Na obcej ziemi, bajka osnuta na tle życia zwierząt (c. d.). — Garderoba lalek. — Czarodziejska sztuczka: Zaczarowana butelka. — Kronika. — Składka na kolonje wakacyjne. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencje redakcji.

W dodatku „Wzory mód".

Rozmaitości.

— **Siedemdziesiąt dwa jaja na minutę** połyka pewien Amerykanin popisujący się obecnie w Nowym Jorku. Jankesi tak są ciekawi widzenia tej pospiesznej maszyny ludzkiej, iż cisną się tłumnie do sali, w której odbywa się trzy razy dziennie to ciekawe widowisko.

— **Ile warte są śmiecia** w większych miastach, na to pytanie najlepszą jest odpowiedź, iż w Nowym Yorku za prawo zbierania wszystkich śmieci płaci pewien Włoch 80.000 dolarów rocznego czynszu i na tem przedsiębiorstwie robi świetny interes. Do niedawna municypalność tego miasta wynajmowała jeszcze ludzi do spełniania tej czynności i płaciła im po półtora dolara dziennie. Wnet jednak przekonano się, że owi robotnicy tyle rzeczy wartościowych znajdowali w śmieciach i odpadkach, iż na własną rękę przynajmowali sobie pomocników, dozorując tylko ich pracę.

Jeden z takich śmieciarzy wniósł wreszcie ofertę, iż będzie miastu płacił 75 dolarów tygodniowo za prawo gospodarowania w śmieciach, a odtąd przedsiębiorcy zwabieni wielkimi zyskami podwyższali co roku oferty, przed dwoma laty płacili już tygodniowo 700, przed rokiem 1100, w obecnym zaś roku płacą już 1152 dolarów tygodniowo za ten osobliwy monopol, który nam, we Lwowie, nietylko nic nie przynosi, ale przeciwnie sporo nas kosztuje.

Część ekonomiczna.

O stanie zasiewów w Rosji donosi urzędowe, dziś telegraficznie nam przesłane sprawozdanie, że stan ozimin w europejskiej Rosji przeważnie jest dobrym a miejscami nawet bardzo dobrym. Tylko w Kurlandji, Królestwie Polskiem, na Podolu i w Besarabji oziminy rokują świetne zbiory.

§ **Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego** ziemskiego we Lwowie ogłasza, że z powodu wycofania z obiegu 5-procentowych listów zastawnych tego Towarzystwa i konwersji tychże na 4½%, wydawać będzie przez miesiąc czerwiec b. r. kasa Towarzystwa posiadaczom za przedłożone listy zastawne 5%, z kuponem płatnym 31 grudnia 1890 równą kwotę w 4½% listach zastawnych, z odpowiedniemi kuponami i dopłatą 75 ct. w gotówce do każdych 100 zł. w listach zastawnych.

Namiestnictwo zwraca ze swej strony uwagę posiadaczy 5% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w szczególności zaś zarządów ukonstytuowanych już fundacyj, korporacyj i innych instytucyj na konieczność przeprowadzenia konwersji, przychodzącej do skutku pod korzystnemi stosunkowo warunkami w zastrzeżonym terminie, to jest w przeciągu czerwca bieżącego roku.

§ **Z okolicy Nawarji.** „A było owych wołów siedem, u których bok boku dochodził" — to znaczy siedem lat głodnych; tak wytłumaczył Józef biblijny sen Faraonowi.

Niestety i rok 1890 do dobrych zaliczyć się nie da. Cały maj prawie był bez deszczu, a teraz chwilowe, krótkotrwałe, mało znaczące deszczyki, więcej szkodzą jak pożytku przynoszą. Lwów ma aż zanadto deszczu, za to my w okolicy tegoż za mało; to też późniejsze posiewy owsa, jęczmienia i wogóle jarzyny bardzo średnie. pszenica ozima prawie całkowicie rdzą (*Rost*) napadnięta, obiecuje dać posladu bardzo mało, bo ziarno się nie wykształci; co do pszenicy, to niestety w całej połaci wschodniej Galicji ogromnie rdzą zatakowana i żółta — smutne aspekta.

Porost traw na łąkach suchszych jest średni, a wyczerpane zapasy siana roku minionego cenę tegoż podwyższą.

Żyta są wogóle dobre.

Sadowiny prawie nie ma, a majowe chrząszcze objadły liście nietylko na drzewach owocowych ale i na dębach, a to tak dalece, że wyglądają jak gdyby jeszcze się nie rozwinęły. W innych krajach, ba w sąsiednich Czechach, za zbieranie tych szkodników płacą, a uzbierane używają na karmę drobiu, świń itp., a nawet jako nawóz wapnem przesypane; u nas bujają sobie i nikt się o nie nie troszczy, chyba na wiosnę wrony i psy wiejskie, które za pługiem chodzą i pędraki zjadają. Nie dziwić się przeto ogromnemu spustoszeniu sadów i liści przez te szkodniki. *J. S.*

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: — 1243 sztuk prosiąt i 3862 ciężkich bagonów. Przy niezmienionej tendencji płacono: — za towar przedni po 39 — 40 ct., wyjątkowo — ct., za towar średni po 37—39— ct., za lekki po — — ct., za prosięta po 38 do 44 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 10 czerwca.

(Z) Spekulacja giełdowa miewa często odmienne poglądy na sprawy bieżące od innych śmiertelników. Reguła ta sprawdza się obecnie na wrażeniu wywołanem przemówieniami hr. Kalnoky'ego w delegacjach. Świat polityczny przyjął je przychylnie i ocenił pokojowo. Giełda niezupełnie przychyliła się do tej oceny, lecz w wywodach p. ministra spraw zewnętrznych widzi horoskop przyszłości, obarczonej miljonowemi wydatkami, łożonemi na zakupowanie dla naszych twierdz i armji wynalazków najnowszych w wyrobie broni. Prócz tego niezupełnie były do smaku giełdzie wywody hr. Kalnoky'ego na punkcie naprężonego stosunku z Serbją i widzi w nim chmurkę, z której kiedyś odezwać się może grzmot i uderzyć piorun. To pesymistyczne usposobienie naszego świata pieniężnego popiera energicznie Berlin, bo i tam zapowiedź nowych kredytów wojennych narobiła dużo złej krwi i osłabiła tendencję zwyżkową. Prócz tych czynników, obniżających kursa, nie bez znaczenia były w tajemnicy nadesłane z Paryża do naszych banków ostrzeżenia, że tameczna spekulacja giełdowa w dwutygodniowej gorączce zwyżkowej przeładowała cokolwiek żołądek i nie może strawić tego co w pośpiechu połknęła. Zachodzą więc obawy, iż niebawem na paryskim targu przejawi się reakcja a spadek kursów będzie zapewne nagłym i znacznym. W obec tego dzisiejsze operacje były szczupłe, ożywienie słabe, a z wyjątkiem obu rent wspólnych i niewielu akcyj górniczych, reszta materjału cofnęła się dziś dosyć nieznacznie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 306·25, węgierskie 344·—, Anglobanki 155·25, Uniony 246.25, Bankvereiny 122·30, Länderbanki 235·25, Ludwiki 198·—, Czerniowieckie 232·—, Renta papierowa 89·05, srebrna 90·40, austrjacka złota 109·50 papierowa 101·35, węgierska złota 103·85, papierowa 99·80. Ruble 1·34½.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 czerwca. Wks. Piotr Mikołajewicz przyjechał tu przedwczoraj wraz z małżonką swoją z Cetynji i odjechał wczoraj do Francensbadu, aby złożyć tam wizytę księżnie Czarnogórskiej. Ztamtąd udaje się niebawem w. książę do Petersburga.

Sofja 12 czerwca. Prokurator Markow doręczył wczoraj najwyższemu kasacyjnemu sądowi wojennemu swoje sprzeciwienie się przeciw wymiarowi kary na Panicę i Chałupkowa. W przyszłym tygodniu tę sprawę załatwi najwyższy sąd wojenny.

Berno (w Szwajcarji) 12 czerwca. Rada związkowa wzbroniła dowozu świń i cieląt z Włoch, gdyż wybuchła zaraza racicowa i pyskowa w północnych Włoszech.

Berlin 12 czerwca. W międzynarodowym kongresie lekarskim w Berlinie, oprócz deputacji francuskich lekarzy wojskowych, bierze udział i deputacja wysłana przez ministra oświaty. W skład jej wchodzą wybitni profesorowie, jak: Leon Lefort, Bouchard i Karol Richet. Pierwszy z nich jest już zaszczytnie znany w niemieckich lekarskich kołach, gdyż on jeden tylko z lekarzy francuskich, mimo wszelkich zarzutów i napaści, starał się udowodnić, iż lekarze niemieccy obchodzili się jak najlepiej z wziętymi do niewoli jeńcami francuskimi; zajmował się jak najgoręcej wszelkiemi urządzeniami i postępem Niemiec na polu medycyny i starał się zaprowadzić je we Francji.

Belgrad 12 czerwca. Wedle doniesienia „Agence belgrade" miał rząd serbski przesłać swojemu posłowi w Wiedniu notę z poleceniem udzielenia jej hr. Kalnoky'emu. W tej nocie oświadcza rząd serbski, że żywo zasmuciły go wyjaśnienia udzielone delegacjom przez hr. Kalnoky'ego, albowiem ekonomiczne zarządzenia rządu miały wyłącznie na oku poprawę siły produkcyjnej i finansów państwowych Serbji, a przenigdy nie zmierzały do osłabienia przyjaźnego jej stosunku do sąsiedniej monarchji. Stanowisko, zajęte przez pewną część serbskiego dziennikarstwa, a przez rząd serbski surowo potępione, nie może być poczytywane za dowód, aby kierunkowi radykalnemu w Serbji panującemu przypisywać było wolno nieprzyjacielskie zamiary przeciw Austro-Węgrom. Zresztą nawet po oświadczeniach hr. Kalnoky'ego i pomimo represyjnych zarządzeń w handlu nierogacizną, które nie licują z istniejącym traktatem handlowym, pozostanie rząd serbski wierny dawniejszym swoim zapewnieniom o lojalnej przyjaźni dla sąsiedniej monarchji i nie może pod żadnym warunkiem tego uznać, że z jego strony popełniono cokolwiek umyślnie lub nieumyślnie, coby mogło zachwiać wzajemnym przyjacielskim stosunkiem Serbji i Austrji.

Berlin 12 czerwca. Obie izby sejmowe zejdą się jutro po południu na wspólne posiedzenie w celu wysłuchania orędzia królewskiego, zamykającego obecną sesję sejmową.

Budapeszt 12 czerwca. Najwyższy trybunał w Budapeszcie zniósł wyrok wydany w sprawie oszustwa loteryjnego w Temeszwarze i nakazał przeprowadzenie nowej rozprawy i rozciągnięcie śledztwa karnego na panią Puespoeky.

Bukareszt 12 czerwca. *Timpul* donosi, iż rząd rumuński zamyśla w odwet za podwyższenie przez Francję cła od kukurudzy, podwyższyć cło od towarów jedwabnych i perfumeryjnych sprowadzanych z Francji. *Indep. Roumanie* oświadcza, iż ministerjum w tym względzie nie powzięło żadnego postanowienia, zdaje się jednak, że będzie upraszać izbę o zezwolenie na to.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Władysław Kopaczyński

po odbyciu praktyki w szpitalu powszech. w Krakowie, następnie w kraj. szpitalu powszech. we Lwowie jako sekundarjusz kliniki położniczej prof. Dr. Czyżewicza, — oddziału chorób chirurgicznych, tudzież jako sekundarjusz i zastępca prymarjusza oddziału chorób wewnętrznych, osiadł stale w Samborze, i mieszka: Rynek w kamienicy kasynowej. 965 3—3

Dr. wszech nauk lekarskich

Antoni Janiszewski

ordynuje od 2—4 plac Strzelecki l. 2. 910 8-9

Bardzo korzystny papier lokacyjny.

4½% węgierska pożyczka kolei państw.

w srebrze z r. 1889

(4½% Ung. Staats Eisenbahn Anleihe in Silber v J. 1889.)

Polecenia godny ten papier nosi zwyż 4½ procent rocznie, gdyż kurs obecny tylko koło 96 — płatny dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, gwarantowany i **hipotecznie** zapisany na dochodach węgierskich kolei państwowych, równa się więc pierwszorzędnym listom zastawnym

sprzedaje po kursie dziennym

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa

12 czerwca 1890.

HOTEL GEORGA. J. Rozwadowska z Hladek. B. Horodyski z Krogulca. L. Łobos o Brodów. St. dr. Glogier z Tarnopola. J. Rosenstock z Rusiatycz. K. Majewski z Tanrowa. A. Deboli z Warszawy. A. Bisset z Peczyniżyna. G Mac Yutosh ze Słobody. Bojtković z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. K. Truszkowski z Przeworska. R. Padlewski z Suchodoł. A. Turkułł z Warszawy. A. Jackowski z Krakowa. S. Osuchowski z Plotycza. J. Smoleński z Chlebisk. E. Rauch ze Stanisławowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12. czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	305.75	Węg. kolej półn. wschodn.	198.—
Alpiny	100.60	Wiedeńskie łosy kom.	148.—
Kredyty węg.	342 25	Akcje tyton.	124·—
Anglobanki	155 25	Gal.obl. indem.	104.75
Uniony	245.25	Elbethale	231.25
Ludwiki	197 25	Länderbanki	234.50
Nordbany	276.—	Renta zł. węg.	103·50
Lombardy	139.25	Bankvereiny	122 50
Losy tureckie	38 60	Renta węg. pap.	99.65
Staatsbahny	227 25	Ruble	134.75
Czerniowieckie	232 25		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 12 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	197 —	200 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232 50	235 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	303 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	106 85	107 55
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 15	100 85
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 10	104 80
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	100 75	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 20	98 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 30	93 —
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5.54	5.64
Napoleondor	9.30	9 36—
Pólimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42—
„ „ papierowy	1.34½	1 35½
100 marek niemieckich	57.15	57.65

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·05	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

11

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

— Szkoda, że się tak nie stało.

— I on prawdopodobnie tego samego jest zdania zaśmiał się Barnays. Pani znasz pewno pułkownika Castelnau, skoro ojciec twój ziemię od niego dzierżawi?

— Z widzenia tylko; wiesz pan przecież, jak rzadko dziedzic nasz w Templemore się pokazuje. Doskonały zwierzchnik, dobry człowiek; raczej wspaniałomyślny, niż skąpy.

— Chyba dla tego dobry, że go nigdy nie widujecie; inaczej wyglądałoby to na paradox — zauważył Barnays żartobliwie.

— Wyszukał sobie za to niepospolitego zastępcę. Pełnomocnik jego, p. Nelson, to człowiek wybrany wśród tysięcy. Pułkownik umie przytem nieobecność swą nagradzać. Wpadłszy do Templemore, jest tak czynny i ruchliwy, iż w każdy zajrzy kącik, rzecz najmniejszą sam stara się sprawdzić. Przy podobnej więc metodzie, nieuczciwy zastępca nie potrafiłby się ostać długo, tem więcej, iż każdy ma prawo odnosić się w interesie wprost do pana Castelnaua.

— Ha, skoro tak, należy żałować tylko, że nie dostał innej żony. Nie można nawet na śmierć jej liczyć; tego rodzaju bowiem rozleniwione i pieszczące się próżniaczki wieki zwykle żyją.

Magdalena skinęła tylko w milczeniu główką, podobny bowiem sposób obliczania ludzkiej śmierci raził ją w sposób niemiły. Piękna dziewczyna lubiła także pożartować; istniały jednak przedmioty, zbyt według niej poważne, by można na nich dowcip swój ostrzyć. Snać Barnays przypuszczał, iż zawód aptekarza upoważniał go do niesmacznych konceptów.

— Na tem polu źle się odbywa gospodarka — dowodził on dalej z uśmiechem. — Ludzie potrzebni umierają zazwyczaj, a ci, bez których światby się obył, do późnej dochodzą starości. Pani Castelnau, naprzykład, wraca z odludnej jakiejś wyspy, chociaż jej tu nikt nie wygląda, ani nie oczekuje, a siostra Vilna umarła już pewno do tej pory.

— Przed pół rokiem żyła jeszcze i była w Paryżu; co się z nią dziś dzieje, nie wiem. Ale muszę już wracać, panie Barnays. I tak nagawędziłam się dość długo, a nie dałeś mi pan dotąd nawet żadnych sprawunków.

Magdalena Westlake nie po gospodarcze drobiazgi przyszła tu właściwie; gdyby kto jej wszakże powiedział, iż przywiodła ją prędzej chęć pomówienia z przystojnym aptekarzem, niż rzeczywista potrzeba, zaprzeczyłaby pewno gorąco.

Barnays nie okazywał również zbytniego pośpiechu w zawiązywaniu paczek, więcej wszakże innych osób przerwało miłe *tête-à-tête*, i dziewczyna opuściwszy z krótkiem „do widzenia“ aptekę, do ojca na plac targowy podążyła.

VII.

Na wytwornej otomanie, do otwartego okna przysuniętej, leżała z książką w ręku młoda jeszcze kobieta. Przed okiem jej rozciągały się barwne klomby kwiatowe, dalej zaś, po za ogrodem, widać było pola i lasy jednej z najpiękniejszych posiadłości w Anglji. Bogactwo krajobrazu jednoczyło się tu ze zbytkiem wykwintnie urządzonego salonu, którego umeblowanie, jakkolwiek dla estetycznego smaku zbyt może przeładowane, niemniej samem nagromadzeniem kosztownych *bric-à-brac* świadczyło widocznie o znacznych dochodach, zadowalniających każdy kaprys właścicielki.

Ubrana w strojny poranny szlafroczek, którego złote hafty mogłyby ściągnąć uwagę na pierwszej scenie paryskiej, pochylała jednak nad książką rysy niezadowolnione, nacechowane piętnem złości i zgryźliwego temperamentu. Od czasu też do czasu, odrzucała w tył głowę, a opierając ją o aksamitne poduszki otomanki, otwierała usta, których kąciki od wieczyście złego humoru w dół już się pochylały, i ziewając, spoglądała ze znudzeniem dokoła. Jakkolwiek zegar dwunastą zaledwo wskazywał, a stojąca na inkrustowanym stoliczku zastawa z czekoladą świadczyła jasno, iż skrzywiona dama niedawno z łóżka się podniosła.

Gerdruda Castelnau dopóty wmawiała w siebie chorobę, aż wreszcie wśród ciągłych lekarstw i kuracji osłabła naprawdę, a kwaśna, ostra, w sobie tylko zatopiona, utraciła cały urok i świeżość młodości, zachowując jedynie wytworną powierzchowność kobiety wyższego towarzystwa. Bez wdzięku jednak i tej uprzejmej słodyczy, która chwyta za serce, piękność nawet staje się zimną i niemiłą.

— Głupia powieść — mruknęła pani Castelnau — odrzucając książkę niecierpliwie.

I nowe ziewnięcie skrzywiło jej usta. Wyciągnąwszy leniwie białe ręce przed siebie, przyjrzała im się z namaszczeniem, poczem uderzyła w srebrny, stojący obok, dzwoneczek.

Zręczna francuzka pokojówka stanęła w chwilę później na progu.

— Ależ chodzisz jak żółw, Delfino — zawołała pani niecierpliwie. — Tak długo czekać musiałam. Zabierz tę czekoladę i przynieś mi... Czekaj, co masz przynieść... Aha, dzienniki z modami, leżą w salonie na stole. Poprosisz przytem pana pułkownika, żeby tu przyszedł zaraz.

— *Oui, madame*. I podnosząc odtrąconą powieść, Delfina wysunęła się na palcach.

Gertruda ziewnęła ponownie; ręczne lusterko dopiero, z pobliskiego zdjęte stolika, przyniosło jej pewną rozrywkę. Przyjrzawszy się starannie własnym rysom, odwróciła głowę ku oknu; widok jednak, rozciągający się tutaj, nie potrafił jej zadowolnić. Stubarwne kwiaty, jasnem słońcem lipcowem oblane, nie nęciły jej wcale. Balsamiczna woń róż zbyt była dla niej silną, promienie złotego światła raziły jej oczy.

— Jakżeż ta ślamazarna Delfina siedzi długo — obruszyła się, chociaż od wyjścia służącej parę minut upłynęło zaledwie. — Co za szkoda, że prawo nie pozwala trzymać w Anglji niewolników; tych przynajmniej można-by za powolność i opieszałość dobrze batem ćwiczyć.

Służąca, z żądanemi żurnalami w ręce, ukazała się we drzwiach równocześnie.

— Pan pułkownik przyjdzie natychmiast — oznajmiła.

— Dobrze.

Jaśnie pani nie zniżała się nigdy względem swojej służby do prośby lub podziękowania. W Indjach nie przywykła tracić czasu na grzeczne obchodzenie się z murzynami, w Europie zaś białych w tenże sam traktowała sposób, przyczem, rzecz prosta, musiała otoczenie swe zmieniać ustawicznie, służba bowiem po krótkim już czasie dziękowała jej za przykry obowiązek.

Fracuzka pokojowa wysunęła się pocichu, a Gertruda zaczęła przerzucać niedbale kartki przyniesionego dziennika.

W dziesięć minut dopiero rozległo się lekkie do drzwi stukanie i pułkownik Castelnau stanął w salonie swej żony.

— Dzień dobry, Gertrudo — wyrzekł. — Życzyłaś sobie podobno widzieć się ze mną?

Przybywszy od tygodnia do Templemore, po raz drugi spotkali się dopiero. Pomimo tego, miss Castelnau nie spojrzała nawet na męża, a odpowiadając mu, trzymała oczy uporczywie w dzienniku utkwione.

— Należało, jak sądzę, pofatygować się prędzej — wycedziła.

— Byłem zajęty.

W lakonicznej tej odpowiedzi nie brzmiał żaden odcień gniewu, pułkownik jednak nie zajął miejsca, a wsparty o marmurowy gzyms kominka, czekał na dalsze słowa żony. Pozycja ta, zmuszająca ją do odwrócenia głowy, wywołała nowe niezadowolnienie.

— A to grzecznie! — zawołała, upuszczając dziennik. — Mężczyzna, uważany za wzór dobrego wychowania, raczy, przyszedłszy do pokoju pani domu, umieszczać się za jej plecami. Uprzejmie, nie ma co mówić!

(C. d. n.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze

Magazyn F. KNAUER i SYN we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

sprzedaje po cenach najniższych

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

161

Znana od 40 lat prawdziwa C. k. nadw. radcy dentysty **Dr. POPPA** WODA ANATERYNOWA jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1·40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Mydła lecznicze Bergera

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potażowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bledniecy, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena fl.. z broszurą dr. Schweizer'a 1 zł. 25 ct.

Dr. Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość, bo cena flaszki 50 ct.

Zygmunta Ruckera



we LWOWIE utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy i blado kremowy. Cena pudełka 50 ct.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA“

(Créme) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd nie nada cery młodzieńczo świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50, 6·50. Broszura „Pociecha chorych“ gratis i franco.

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 zł. 60 ct.

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 pigułek 21 ct. — 1 rulon 6 pudełek 1 zł. 5 ct.

Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.

J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych:

Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi.

Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo słodowy i także cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, koklużu, zaflegmieniu itd. Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sihulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 ct.

Krople Mariacelskie

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. Cena 40 i 70 ct. Baczność przed falsyfikatami!

Aptekarza F. J. Kwizdy

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 ct.

Znaczny transport

Płócien i Web czysto lnianych, Bielizny stołowej, Garniturów kawowych, Ręczników, Chustek do nosa otrzymał i poleca po cenach możliwie nizkich

Magazyn fabryczny

M. BEYERA i SPÓŁKI

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1,

P. S. Zakupiwszy osobiście w pierwszorzędnych fabrykach znaczniejszą ilość **Płócien i Web czysto lnianych** jesteśmy w możności takowe po bardzo przystępnych cenach odstąpić.

Próbki na żądanie przesyłamy.

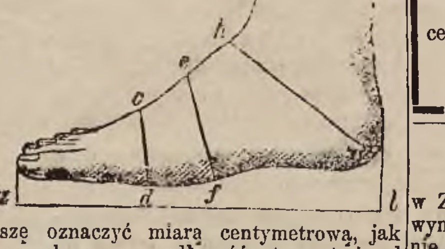
660 12-?

Zarząd dóbr w Obłażnicy poczta Nowesioło pod Stryjem wysyła

MASŁO

w 5 kil. paczkach codziennie świeże nie solone franco Lwów po 3 złr. 70 ct. w. a. w dalszej odległości po 4 złr. w. a. 963 2—2

Sposób w jaki każdy z prowincji może sobie we Lwowie z mego magazynu i pracowni obówie zamówić, jest następujący: 926 2-3



Proszę oznaczyć miarą centymetrową, jak tu wzorek poucza, długość stopy, t. j. od połowy pięty do palca wielkiego (jak b a), dalej w palcach wokoło (jak c d), rys (jak e f) i podbicie wokoło (jak g h) i proszę tę miarę w liście napisać i posłać, a pracownia moja dobre, wygodne i eleganckie obuwie wykona i na czas wyszle. Zamówienia przyjmuje się na męskie, damskie i dziecinne

Józef Maleo

właściciel magazynu i pracowni, Lwów, ulica Kazimierzowska L. 51. naprzeciw c. k. Sądu powiat.

(Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.)

Mikołaj Ludwig

we Lwowie przy ul. Halickiej l. 14

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn haftów, drobiazgów damskich, przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny.

Wielki wybór Perfum, mydełek, szczotek, grzebieni, oraz wszelkich przyborów toaletowych.

Poleca również: **Parasolki, deszczochrony, kalosze prawdziwe rosyjskie, wstążki, aksamitki, obszycia do sukień.**

Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny możliwie najniższe.

852 5—5

(Ajencja ogłosz. ul. Sapiehy 25).

Wioska

w Zachodniej Galicji przy gościńcu rządowym, obszaru około 135 morgów, przeważnie pszennej gleby z budynkami w dobrym stanie w połowie murowanymi jest do wydzierżawienia ewentualnie do sprzedania z inwentarzem lub bez. Bliższych wiadomości udzieli Wny A. Mikuła, w Nowym Sączu. 976 2-3

Jedyny środek przeciw niedokrewności: „Oryginalne wina dalmatyńskie“ butelka 80 centów ½ butelki 45 ct. do nabycia **jedynie** w handlu korzennym **J. Rohseka Lwów** róg ulicy Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. Wysyłki na prowincję w 5 kilowych paczkach **franco** z doliczeniem opakowania, za zaliczką. 885 10—10

Wielki wybór **szlarek i wstawek haftowanych** oraz **wstawek tkanych kolorami** poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka liczba 16.

922

Automatyczne

światełka do lampek

pokojowych, nocnych i kościelnych, świecące jasno bez przestanku, **bez knotka**, praktyczne i oszczędne

sztuka **7** centów

10 sztuk 63 centów.

wyłączny skład we Lwowie

Ka imierz Lewicki

ul. Trybunalska.

TORF

Proszek i ściółka torfowa (Torf-mull)

jako środek doświadczony do dezynfekcji, odwania czyści powietrze i zabija bakterje epidemiczne. Środek ten od dawna używany w Niemczech z wielkiem powodzeniem w sypialniach, szpitalach zakładach publicznych i koszarach

Produkt dezynfekcyjny jest wybornym i najsilniejszym oraz bezwonnym nawozem dla roślin gospodarskich i ogrodowych, przewyższając taniością i intenzywnością kości, guano i pudretę.

Cena 80 centów cet met.

Pierwsza fabryka proszku i ściółki torfowej w Krukienicach, stacja kolei Mościska.

975 1—13

150 złr.

lub też więcej może każdy zarobić pilnością bez kapitału i ryzyka, kto zechce się trudnić sprzedażą losów i papierów wartościowych; ci zaś, których działalność wkrótce okaże się skuteczną, otrzymają oprócz tego stałą płacę. Podanie do domu bankowego: Sonnenfeld et Comp. Budapest, Marie Valeriegasse Nr. 5. 903 3—8

Poszukuję kupna

Folwarku

w powiecie Złoczowskim lub Tarnopolskim. Obszaru skomasowanego 100 do 150 morgów wraz z budynkami na spłat kilkuletni.

Reflektanci podając dokładny opis folwarku i ostatnią cenę, raczą zgłosić się pod adresem: „Ekonom“ poste restante Witków. 972 2-3

Skarbiec

nabożeństwa chrześcijańskiego

książka do nabożeństwa na wszystkie uroczystości

ułożona według nauki Kościoła św. rzymsko katolickiego, aprobowana przez zwierzchność

ułożona przez

OO. Marka i Prokopa.

Cena 1 zł — Oprawna w skórkę 1 zł. 60 ct.

Kupującym w większej ilości opuszcza się **20 ct. na każdej.**

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów ul. Kopernika l. 6

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić W. Panów Lekarzy, jakoteż Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 14 czerwca br. odjeżdżamy do

Zakładu zdrojowego w Rymanowie,

do usług J. W. Pani hrabiny Potockiej, gdzie zabawimy przez cały sezon letni, wykonując **masowanie** (masage) i czynności **hydropatyczne**, które wykonujemy **ku zupełnemu** zadowolnieniu. Powracamy do Lwowa aż 8 września o czem interesowanym donosimy.

Teodor i Marja Hupało

kąpielowi we Lwowie,

ul. Wałowa l. 15. 981 1-3

Handel wyrobów tapicerskich i dekoracyjnych

Tytusa Turkowskiego

we Lwowie przy ul. Hetmańskiej l. 10.

zaopatrzony w najnowsze artykuły krajowe i zagraniczne w zakres tapicerski wchodzące, poleca:

Tapety krajowe i zagraniczne po nader niskich cenach. **Dekoracje** z papier-maché i listwy złocone. **Meble** wyścielane (polstrowane). **Materje meblowe** w wielkim wyborze. **Drelichy** na materace i story. **Stoliki fantazyjne. Parawany** oklejane, materjalne i patyczkowe. **Karnisze** toczone i rzeźbione. **Materace** włosienne i sprężynowe. **Story** drelichowe i patyczkowe. **Żaluzje** deszczółkowe. **Rebsznury i taśmy** do stor i żaluzyi. **Przyrządy do rozsuwania firanek. Posamenterje** wszelkiego rodzaju. **Gwoździe** ozdobne do mebli oksydowe i mosiężne i wszelkie przybory tapicerskie.

Prowadząc prócz handlu i nadal mą od lat ośmu zaszczytnie znaną pracownię tapicerską, polecam się do wykonywania wszelkich robót tapicerskich, podejmując się zarazem i urządzenia kompletnych mieszkań.

Za trwałe tapetowanie ręczę; w danym razie nawet kaucję złożyć się obowiązuję, że wszelkie z mej winy powstałe zepsucia własnym kosztem uskuteczniam.

Posługując się rzetelną pracą i nader przystępnemi cenami mam nadzieję, iż przy poparciu Wysokiej Publiczności, uda mi się lichej, jedynie na efekt obliczonej zagranicznej konkurencji kres położyć.

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się z wysokiem poważaniem

Tytus Turkowski

tapicer.

Wzory i próbki wysyłam na żądanie odwrotną pocztą.

Upraszam uprzejmie o dokładny adres: **Tytus Turkowski, Hetmańska 10** lub (pracownia jak dawniej) **Akademicka 5.**

(Główna ajencja anonsów „Impressa“ we Lwowie). 964 3 – 6

TANIO!

Kufry, kuferki ręczne torby, wszelkie przybory do podróży.

Koszule męskie, kołnierze. manszety, kalesony, szkarpetki, chusteczki.

Krawatki, spinki, szelki. laski, pularesy, tytonierki itp.

Kapeluszy, rękawiczki, czapki, meszty, kalosze i parasole

Perfumerja, mydła, woda kolońska i wszelkie przybory toaletowe.

Brzytwy szwajcarskie i angielskie i wszystkie przybory do golenia

polecają najtaniej

BRACIA LANGNER

we Lwowie ul. Halicka 16.

(Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.) 921 3-6

1.000 sztuk TUTEK CYGARETOWYCH z najlepszej znanej dotychczas bibułki jak „La Comete“ (oraz i innych bibułek cygaretowych) przewyższające w klejeniu wszelkie inne wyroby a nawet i maszynowe, poleca fabryka tutek Antoniny Mazurkiewicz, WE LWOWIE, RYNEK l. 37. Wysyłka odwrotną pocztą. **za 1 złr.** Odsprzedającym rabat. 961 2—4

Prześliczne webowe chustki do nosa

tuzin od 2 zł. 80 ct. w. a. i wyżej

poleca

Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich

we Lwowie,

ulica **Akademicka l. 2.**

949 6-7

Okucia

rozmaite do budowli, wyroby rozmaite żelazne gotowe, wyroby nożownicze oraz wszelkie artykuły w zakres żelaznego handlu wchodzące poleca najtaniej

Stowarzyszenie ślusarzy

Sobieskiego l. 4 we Lwowie.

846 8-10

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu

Papiery listowe w kasetach. 50 listów i 80 kopert od 35 ct. do 6 zł. Wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne, ramy i książki najtaniej polecamy **S. Baar i W. Dresler, Halicka 6.** 859 1-10 (Ajencja ogłosz. Lwów Sapiehy 25).

Agronom z fachowem wykształceniem i praktyką, poszukuje jako kawaler odpowiedniego umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: Agronom post. rest. Sambor. 914 5-5

5 pokoi, przedpokój i kuchnia, ul. Zamojskiego 1. I. piętro. 979 2-3

4 pokoje w parterze, 3 pokoje na I piętrze z przynależytościami, przy ulicy Mickiewicza 1 8 od 1 lipca do najęcia. 966 3—3

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 948 9 –?

Nauczycielka do muzyki i rysunków poszukuje zajęcia na czas wakacji, oraz do języków, muzyki i przedmiotów szkolnych do starszych panienek rocznie. Zgłoszenia: Lwów, Skarbkowska l. 43 drzwi 11. 967 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak